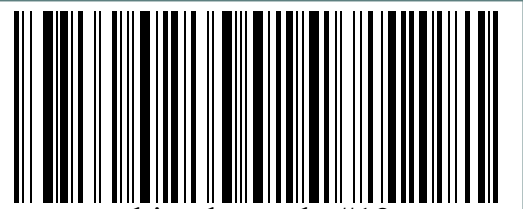


nakład: 6700 szt.
cena: 0 zł w tym 7% vat



hi p-hop. pl #12

HIP HOP

e-zine
#12

WWW.HIP-HOP.PL

WYWIAD Z ELDO, PREMIERA BLOKERSÓW, SZAV CZAS NAD.Ż.A.S., FLIP, STREFA BEZ GRANIC, FREESTYLE BATTLE, CAPPADONNA, HISTORIA HIP-HOP'U, OŚKA KOMPILACJA 2, OCEAN SZARYCH BLOKÓW, 3MIEL, UNIKAT, FELIETONY

SPIS TREŚCI :

- 3 - WYWIAD Z ELDO
- 7 - KRYTYKA W HIP-HOP'IE W NAWIĄZNIU DO WYWIADU Z PEEL MOTYFF
- 9 - ZAWIODŁEM/ŁAM SIĘ
- 10 - STUDENCIK W KRAWACIE A HIP-HOP
- 12 - recenzja - Sza-V "Czas na D.Ż.A.S."
- 13 - recenzja - Inespe "Ocean Szarych Bloków"
- 14 - recenzja - 3MIEL "hip-hopE"
- 14 - recenzja - UNIKAT "TWARDY GRUNT"
- 15 - recenzja - OŚKA "KOMPILACJA 2"
- 17 - FLIP - nowa gazeta tylko o desce
- 18 - Bartoszyce "STREFA BEZ GRANIC" 13 VII 2001
- 22 - FREESTYLE BATTLE i koncert ELDO w Szczecinie
- 24 - BLOKERSI - relacja z premiery
- 26 - CAPPADONNA w Polsce
- 28 - Historia Hip-Hop'u
- 31 - Copyrights i Skład Redakcji

Nareszcie się udało. Niestety zajęło nam to dużo czasu, chyba nawet za dużo. Jedynym wytłumaczeniem mogą być wakacje, czas, kiedy wszyscy mają na głowie miliony innych spraw... ale przejdźmy do konkretów.

Przedstawianie tego numeru chciałbym rozpocząć od imprez. Pierwsze to te, z których prezentujemy materiały: Bartoszyce i Freestyle Battle w Szczecinie. O ile Bartoszyce to miłe wspomnienie wakacji, to ta druga impreza wzbudziła wiele emocji nie tylko wśród publiczności. Jest też zapowiedź imprezy i to niespotykanego jeszcze w Polsce kalibru. Pisałem już, że ten rok, to czas wielkich imprez, ale przyjazdu członka Wu-Tang Clan'u mało kto się spodziewał. Więcej w artykule Cappadonna w Polsce.

W tym numerze wracamy też do kilku tematów. Po pierwsze Zawiodłem/am się, w którym Cend analizuje Wasze listy na temat kiepskich produkcji. Drugim tematem jest Historia Hip-Hop'u, czyli temat wielokrotnie już poruszany, opisany z wielu stron, ale myślę, że warto tam zajrzeć, zawsze można zyskać nowe spojrzenie.

Warto przeczytać dwa teksty Prezesa, który wrócił na nasze łamy. Znowu są to ostre teksty, znowu mogą pobudzić wiele osób do myślenia. Na prawdę dobry kawałek lektury. Również wiele ostrych słów pada w wywiadzie z Eldo, który przeprowadziliśmy zaraz po pierwszym koncercie promującym jego solową płytę.

Zapraszam do lektury i już zapowiadam następny numer, na który na pewno nie będzie trzeba tak długo czekać.

SEBA (seba@hip-hop.pl)
REDAKCJA Hip-Hop.pl (redakcja@hip-hop.pl)

WYWIAD Z ELDO

Z Eldo rozmawialiśmy po jego koncercie w Szczecińskim klubie Słowianin. Był to pierwszy koncert promujący nową, solową płytę Eldoki pt. „Opowieść co tu się dzieje na prawdę”. Więcej o imprezie w tym numerze gazety. Podczas nagrywania wywiadu koło nas siedzieli jeszcze między innymi Dena i Dizkret, którzy trochę dołączali się do wypowiedzi Eldo.

Redakcja: Pierwsze pytanie będzie ogólne: co się dzieje z Grammatikiem? Odszedł Noon, teraz Ty nagrałeś solową płytę, jaka będzie przyszłość tego zespołu?

Eldo: Cały czas pracujemy, teraz myślimy nad nagraniem nowej płyty, która, chcemy żeby się ukazała na zimę. Jak najbardziej zespół istnieje, pracuje i cały czas coś się z nim dzieje. Co zrobimy do końca roku to nie wiem, zobaczymy, a pracę zaczniemy we wrześniu. Jak się spotkamy na jakimś koncercie w Szczecinie za jakiś czas to będę mógł więcej powiedzieć.

Red: Czy Noon dalej będzie robił Wam, dla Grammatika, podkłady, czy zaczniecie współpracę z kimś innym?

Eldo: Na nowym Grammatiku będzie kilku producentów między innymi Dena i Noon, Magiera i jeszcze np. Red.

Red: Dobrze, przejdźmy do Twojej solowej płyty.

Pierwsza rzecz, która rzuciła mi się w oczy to tytuł: „Opowieść o tym co tu się dzieje na prawdę”. Uważasz, że masz prawdziwie obiektywne spojrzenie na to co dzieje się tu na prawdę?

Eldo: Jakbyś dokładnie przesłuchał płytę Grammatika to zauważyłbyś, że to cytat. Jest to cytat z tekstu Juzka z „Mówią mi”: „...To nie galeria stylów, w której chciałbyś widzieć rzeczy/wszystkie piękne połączone z błyskiem fleszy/to opowieść o tym co tu dzieje się na prawdę...”. Ja tak mówię o rapie, że to opowieść o tym co tu się dzieje na prawdę. Nie jest tak, że ja mam do powiedzenia całą prawdę, którą alternatywnie trzeba przyjąć. Nie, to tak nie jest. To jest tak, że ja uważam rap za taką opowieść o tym co tu się dzieje na prawdę. Wielu ludzi nie ma pojęcia o tym co się dzieje na osiedlach, co się dzieje z młodzieżą, nie interesuje ich to, ignorują to i mają to wszystko w dupie. Uważam, że rap jest jedyną muzyką, która o tym na prawdę mówi i, która jest najprawdziwszym odzwierciedleniem tego co się na serio dzieje.

Red: Przeglądałem tą okładkę, przyjrzałem się zdjęciom, przeczytałem podziękowania, przesłuchałem płytę i nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że to bardzo osobista płyta. Skąd miałeś motywację do nagrania takiego

materiału i czy nie bałeś się takiego otwarcia?

Eldo: Jest tak, że ja się praktycznie niczego nie boję, bo nie mam czego. Nikt nie jest w stanie zamknąć mi pyska. Zawsze będę mówił, mimo, że będą to rzeczy nie popularne dla wielu ludzi i chociaż będą mnie chcieli zabić, ukrzyżować to nigdy nie przestanę mówić. Nigdy, bo to jest dla mnie kwestia wolności osobistej. Motywację znajduję codziennie, we wszystkim co mnie otacza, co widzę jak się budzę, jem, modłę się, kąpię się. To jest tak, że motywacje przychodzą z każdej strony i wynikiem jest to co jest na płycie. Niewątpliwie jest to płyta osobista, bo zawsze robię płyty osobiste. Na pewno, moim zdaniem, jest troszkę mniej osobista niż płyta Grammatika.

Red: Wśród tych podziękowań znalazłem jeszcze taki tekst, dotyczący Obrońców Tytułu: „...2001 jest naszym rokiem i w ostatecznym rozrachunku beniaminek zgarnie koronę. Bankowo. Obiecuję to Wam”. Mógłbyś bliżej przedstawić Obrońców Tytułu i powiedzieć coś o planach na ten rok?

Eldo: Jest nas kilkanaście osób, związanych z zespołami takimi jak Stare Miasto, Grammatik, Elemer, Echo. Tak na prawdę przyjaźnimy się, jesteśmy kumplami, jeden za drugiego stanie zawsze na wolno, czy nie na wolno. Jesteśmy scementowaną ekipą, szczególnie po ostatnich wydarzeniach.

Czy coś planujemy? Tak, myślę, że za jakiś czas powinna powstać jakaś epka Obrońców na której będą rymować wszyscy, którzy są właśnie w tych zespołach.

Czemu 2001 jest naszym rokiem? Uważam, że w tym roku powinniśmy pozamiatać wszystkich. Najpierw płyta Starego Miasta „Minuty”, później płyta Elemer „Poszło w biznes”, teraz jest moja

płyta. Zobaczymy co na jesień przygotujemy. Jeszcze wychodzi film „Blokersi”, do którego na soundtrack'u jesteśmy my. Wyjedzie w tym roku Grammatik, więc myślę, że 2001 będzie na pewno dla nas dobrym rokiem. Jeżeli ktoś ma nam do zarzucenia małe doświadczenie sceniczne, czy małe doświadczenie w wydawaniu płyt, to niech sprawdzi naszą dyskografię i featuringi, to zobaczy, że mamy najwięcej w Polsce na koncie i tyle.

Red: Wracamy do płyty. Pierwsza ścieżka to telefony i dj Twister używa takiego określenia: „najbardziej nie ugienty raper w Polsce”. Powiedz, czy pasuje Ci taka pozycja na scenie?

Eldo: To jest prawda, że jestem nie ugienty, bo nikt mnie nie zmusi do tego, żebym się zamknął. Jeżeli coś chcę powiedzieć to po prostu to mówię. Nie będę się pieprzył i zastanawiał się czy komuś się to nie spodoba. Jestem jaki jestem. Urodziłem się 22 lata temu i uważam, że najważniejszą rzeczą w moim życiu, jest to, że mogę mówić.

Chcę wyjaśnić jedną rzecz, bo to jest tak, jak powiedziałem w filmie „Blokierzy II” i przypierdoliłem polskiemu hip-hop'owi tylko i wyłącznie dla tego, że chcę sprowokować ludzi do tego, żeby troszeczkę pomyśleli nad tym, czy ta kondycja jest na prawdę taka dobra jak o niej mówią, a moim zdaniem nie jest. Jest tak, że ja mówiąc rzeczy tak agresywne i prowokujące chcę wywołać dyskusję, żeby ludzie nad tym pomyśleli. Nie chodzi mi o to, żeby, ktoś dał mi w zęby, bo to jest bez sensu. Róbmy hip-hop a nie bawmy się w jakieś gangsterskie akcje. Jestem nie ugienty i mam nadzieję, że zawsze tak zostanie.

Red: Na pierwszej płycie Grammatika pada takie określenie „płacę rymami”. Czy to co teraz robisz dalej można tak określić, czy jest to już kolejny etap w twoim rozwoju?

Eldo: Na pewno jest tak, że ewoluuję, nie tyle, że się zmieniam, myślę że się nie zmieniam. Myślę, że zostaję cały czas takim człowiekiem jakim byłem, jakim mnie wychowano. Płacę rymami... tak, owszem. Tak jest. Płacę rymami, dlatego, że uważam, że jest to mój konfesjonał. Za pomocą muzyki mogę wydobyć z siebie te uczucia, których normalnie bałbym się wydobyć w jakikolwiek inny sposób.

Red: Ale na twojej solowej płycie pada określenie, że hip-hop to przede wszystkim zabawa. Czy to nie kontrastuje z tym co powiedziałaś wcześniej?

Eldo: Nie, to nie kontrastuje z płakaniem rymami, dlatego, że hip-hop zawsze był zabawą i zawsze będzie. Na pierwszym singlu hip-hop'owym, wydanym oficjalnie, to był kawałek Sugar Hill Gang's „Rapper Delight” koleś rymuje o tym, że ma telewizor, w którym ogląda Knicks'ów. Nie o tym jak jest ciężko na ulicy i jeszcze rymuje o tym, że idzie do kumpla na obiad, a kurczak smakuje jak drewno. Hip-hop jest do końca zabawą. To jest to, że chcemy pokazać jak jesteśmy zajebisti i jakie mamy umiejętności, a przy okazji chcę przemycić kilka ważnych rzeczy dla mnie, o których myślę, że mogę je powiedzieć innym. Dla mnie to jest zabawa plus troszkę przekazu. Ja nie chcę być żadnym nauczycielem, który będzie mądrości życia przekazywał innym, żeby oni to wchłaniali i stosowali się do tego. Nie, jestem tak samo jak wszyscy człowiekiem

fot. Hex - Hip-Hop.pl



ułomnym. Nikt nie musi postępować tak jak ja, poza mną. To jest moje życie, a hip-hop jest dla mnie bardzo dobrym oderwaniem się od niego i zaspokojeniem potrzeb.

Red: Zmieniamy trochę temat. Wiele osób było zaskoczonych Twoją współpracą z Sokolem na tej płycie. Skąd pomysł na współpracę z emce z innego nurtu hip-hop'u, jeżeli można to tak określić?

Eldo: Sokoła uważam za bardzo dobrego emce, zawsze chciałem z nim coś nagrać, no i nagraliśmy. Dogadaliśmy się co do tematu, ja zaprezentowałem mu zwrotkę, on przyjechał dograł i tak to wyszło. Nie lubię się doszukiwać żadnych podtekstów, że on jest ciemna strona, a ja jasna... to są tylko i wyłącznie szufladki. W ten sposób można powiedzieć, że ja robię hip-hop edukacyjny, a ktoś robi hip-hop o szorowaniu podłóg. To jest wszystko szufladka, a muzyki nie powinno się szufladkować. Nas nie wiem jak próbują odnaleźć, my robimy muzykę, a to że wyraża się ona w jakiejś konwencji, którą ktoś ujmuje

jako hip-hop to ok, to jego sprawa.

Red: Jak rozmawialiśmy z Sokołem po Battle Of The Year to on określił tą współpracę jako krótką. Jak Ty byś ją określił?

Eldo: Tak samo jak on, krótką.

Red: Czyli jest szansa na dłuższą współpracę?

Eldo: Raczej nie.

Red: Chciałbym żebyśmy wrócili do tego, o czym już mówiłeś. Ostro oceniasz ludzi w swoich tekstach, wypowiedziach np. w obu częściach Mówią bloki. Czy to jest dla Ciebie forma prowokacji, ale wiele osób to inaczej odbiera? Nie boisz się tego?

Eldo: Jeżeli wiele osób to inaczej odbiera to przepraszam, jeżeli powiem takie zdanie: „pierdolę wszystkich złodzie” to obrażą się tylko złodzieje. Jak powiem „pieprzę papieża”, to wszyscy się na mnie obrażą, ale nie zastanowią się nad tym, że głębszy sens może być taki, że nie pasuje mi ta instytucja, że nie pasuje mi, że ktoś kimś rządzi. Tak samo jest z e.

polskim hip-hop'em, jeżeli powiem: „polski hip-hop jest dla debili”, to powiem przez to, że na imprezy przychodzą małolaty, które są tak ujarane, że nie wiedzą co się dzieje, nie potrafią zrozumieć jednego słowa z tego co koleś mówi, że goście przychodzą tylko po to, by poznać dupę i się najebać, a nie po to by posłuchać koncertu i zobaczyć czym na prawdę jest ta kultura. Ludzie, w tej chwili, używają hip-hop'u do wycierania swoich brudnych mord. To jest moje zdanie. Może to są ostre słowa, może część osób się wkurwi, ale takie jest moje zdanie. Może dużo ludzi się zastanowi co niszczy ten hip-hop, co sprawia, że polski hip-hop jest niedojrzały. To jest gówniarstwo i brak inteligencji. Hip-hop powinien być mocną, uliczną kulturą, a w Polsce jest jakimś takim nie wiadomo jakim zjawiskiem, do którego wszyscy chcą dorobić ideologie. Nie dorabiamy ideologii, do czegoś, co jest muzyką, dobrą zabawą, jakimś buntem młodzieżowym, ale bez żadnej ideologii. My nie mówimy pieprzyć system, my nie mówimy spalmy biustonozę, my mówimy to co mamy do powiedzenia. To jest też apel żeby wszyscy przestali się bać mówić to co myślą, bo na tym polega hip-hop.

Dena: Pamiętasz co się działo dwadzieścia minut temu?

Eldo: Dwadzieścia minut temu był true school'owy koncert i było zajebiście.

Dena: Ale tu chodzi o to, że tylko część jest taka. Tu musi być naświetlone, że jest coś złego.

Eldo: Tak, dlatego ja zawsze zawsze wolę piętnować rzeczy złe niż cieszyć się z rzeczy dobrych. Z rzeczy dobrych się cieszę w głębi

siebie.

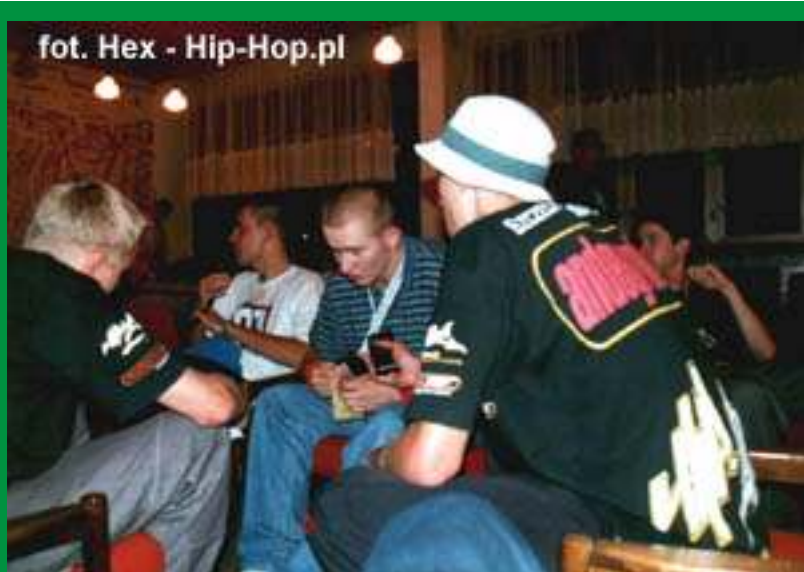
Dizkret: Nawiązując, to Jeru The Damaja powiedział, że 99,9% MCs ssie pałę.

Eldo: Dokładnie, Jeru The Damaja powiedział, że 99,9% MCs ssie kutasa i nikt jakoś nie próbuje mu dać w zęby za to, kłócić się z nim, że tak nie jest. Dlatego, nie próbujemy udowodniać czegoś, czego nie ma, po prostu pomyślmy o tym co stoi za tym stwierdzeniem.

Red: Takie dwie refleksje po tym co powiedziałeś. Po pierwsze krótkie i ostre sformułowania pozostawiają zawsze wiele niedomówień. Po drugie, to wielu ludzi mówi o tym, że na imprezy przychodzą zajarani małolaci, wiele osób ich krytykuje, ale do tych małolatów tak krytyka często w ogóle nie dociera.

Eldo: Ja jestem bardzo wymagającą osobą wobec moich znajomych, wobec wszystkich ludzi, z którymi współpracuję, ale przede wszystkim wobec siebie. Jestem osobą, która zanim coś zrobi ostro nad tym pomyśli i miałem potrzebę powiedzenia czegoś takiego. Nie mam nic przeciwko małolatom, ja ich bardzo szanuję. Kupują moje płyty, przychodzą na moje koncerty, dają mi chleb. Ci ludzie, to jest przyszłość hip-hop'u, ale często, jak na nich patrzę to się boję, co z nich wyrośnie. Dlatego, że największą bolączką hip-hop'u w Polsce jest brak różnorodności. Jest kilka zespołów, które klepią się jakimś stylem, a boją się podejmować pewne tematy. Polska od razu wpadła w hip-hop uliczny, przemysłeniowy o życiu, a nie przeszliśmy

fot. Hex - Hip-Hop.pl



etapu old school'u, etapu rymów dla rymów, zabawy. Wszyscy, którzy podejmują rymy dla rymów w Polsce, są nagle krytykowani. Hip-hop od zawsze tym był.

Dizkret: Nie wiem, czy twoim zdaniem równie, ale moim zdaniem, ludzie, którzy robią w Polsce hip-hop w ogóle nie interesują się hip-hop'em światowym. Posłuchają nowej płyty Method Man'a i Redman'a, a tak na prawdę nie mają zacięcia pogrzebać w singlach, płytach, które wychodzą w niezależnych wytwórniach, tylko słyszę, że „polski hip-hop jest najlepszy i słuchaj tylko polskiego hip-hop'u" albo „wkurwia mnie jak słyszę coś po amerykański bo nie rozumiem". Co z tego, że nie rozómiiesz, ja też nie rozumiem 40 procent amerykańskich tekstów, ale wiem, że jestem chłopakiem z Polski i muszę słuchać tego co robią chłopaki w Stanach. Po prostu trzeba się interesować się hip-hop'em. Poza robieniem hip-hop'u tyle samo czasu powinno zajmować interesowanie się nim. Trzeba kochać hip-hop, bo wtedy nie powiesz: „kocham hip-hop, napiszę sobie tekst i wydam płytę", tylko „kocham hip-hop, posłucham czterdziestu płyt i nagram jeden kawałek".

Red: Wróćmy do dzisiejszej imprezy. Powiedz, czy freestyle odbierasz jako formę sprawdzenia dwóch, czy więcej, emce?

Eldo: Dla mnie konkurowanie było zawsze jedną z ważniejszych rzeczy, to było zawsze to co napędzało scenę. Pojedyńki między dj'ami, bboy'ami, writerami, kto więcej zrobi pociągów i wreszcie pojedyńki między MCs. Na tym właśnie polega hip-hop. Kiedy to się dzieje w taki sposób jak dzisiaj, kiedy dwóch emce wychodzi na scenę, wyzywają siebie od najgorszych, po czym podają sobie rękę bo są przyjaciółmi, to jest wszystko ok. A

nie wtedy, gdy ludzie wpadają na scenę, zaczynają na siebie mordę drzeć i próbują się przekrzyczeć. Bitwy były od zawsze nieodzownym elementem tego i na prawdę niosą za sobą wiele pozytywnych rzeczy. Bardzo się cieszę, że to się dzisiaj odbyło. Bardzo się cieszę, że wygrał Ostry, bo miał pierwszą okazję tak na prawdę pokazać się szerzej, wykorzystał ją w stu procentach i mam nadzieję, że przejdzie teraz jak burza przez całą Polskę, bo na prawdę na to zasługuje.

Red: Czy wynik dzisiejszej bitwy był dla Ciebie zaskoczeniem. Wiesz, to że wygrał Ostry, Ty byłeś w finale.

Eldo: Nie. Po pierwszej rundzie moim faworytem był Kret, który na prawdę świetnie pojechał pierwsze wejście. Wiedziałem na co stać Ostrego, po tym jak go obserwowałem na kilku imprezach w Polsce. Byłem zaskoczony tym, że nie wszedł żaden ze Szczecini do drugiej rundy, dlatego, że Klemens wcale nie pojechał źle, było ok. Druga runda odbyła się zgodnie z przewidywaniami. Myślę, że Ostry pojechał bardzo dobrze, ja całkiem dobrze sklepiłem. Nie wiem, czy Kret miał słabszy moment, nie wiem co się stało. W finale było tak, że Ostry ze mną wygrał. Szczerze gratuluję mu tego, nie ma w moim sercu miejsca na zazdrość i życzę mu jak najbardziej wszystkiego dobrego.

Red: To był też pierwszy koncert promujący Twoją nową płytę. Jak oceniasz to jak publiczność odebrała Ciebie i jakie masz następne plany koncertowe?

Eldo: Myślę, że publiczność odebrała mnie całkiem nieźle. Szczecin zawsze bardzo fajnie

się bawi na imprezach, to jest na prawdę dobre miejsce na granie imprez. Co prawda nagrałem sobie wcześniej na freestyle'u obrażając dziewczyny w kozakach(śmiej). Było kilka wpadek, bo to był pierwszy koncert promujący naszą płytę i my nie do końca jeszcze wiemy co się dzieje. Myślę, że było ciekawie, było trochę takich wolnych mikrofonowych akcji z publicznością. My też wylaliśmy sporo potu, zostawiliśmy sporo zdrowia na scenie i ruszamy dalej w Polskę na kolejne koncerty. Następne są we wrześniu: 21 Wrocław, 28 Chorzów - to są nasze solowe, a Grammatik gra ciągle i terminy ma tak zajęte, że nie pamiętam gdzie gramy.

Red: Na pewno masz dla kogoś pozdrowienia na koniec?

Eldo: Jest jedna banda w tym kraju, która gniecie wszystkich jak walec - Obrońcy Tytułu. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich oryginalnych, którzy przywiązują wagę do umiejętności i tylko i wyłącznie do nich. Jak powiedział Crazy Leg, założyciel Rocksteady Crew: „It's all about skills" - chodzi tylko i wyłącznie o to co umiesz, reszta się tak na prawdę nie liczy. Możesz być najpiękniejszym frajerem na świecie, najładniejszą dziwką, możesz mieć 1000 dolarów na sekundę, jeżeli jesteś słabym emce zawsze nim zostaniesz. Pokój.

Red: Dzięki bardzo za wywiad.

Rozmawiali: Seba i Dawid
(seba@hip-hop.pl & dawid@hip-hop.pl)

KRYTYKA W HIP-HOP'IE W NAWIĄZNIU DO WYWIADU Z PEEL MOTYFF

Przemyślenia na temat krytyki w rodzimym hip-hop'ie towarzyszą mi odkąd doszły mnie słuchy o negatywnej reakcji zespołu Wzgórze Ya-Pa-3 na słowa skierowane pod adresem jego członków przez dziennikarza magazynu „Klan”- Tymona. Starając się kompleksowo przeanalizować zagadnienie stawiałem sobie pytania: czy krytyka jest potrzebna, a jeśli tak, to jak powinna wyglądać prawidłowa reakcja osób skrytykowanych, czy recenzenci muszą obawiać się odwetu z ich strony? Brałem przy tym pod uwagę zarówno opinie tych, którzy parają się krytyką, jak i tych, przeciwko którym działaniom skierowane jest ostrze krytyki.

Po głębokim przemyśleniu wszystkich „za” i „przeciw” skłaniam się ku twierdzeniu, że krytyka jest KONIECZNOŚCIĄ, bez niej bowiem ta muzyka w najlepszym przypadku zatrzymałaby się w swym rozwoju, wszyscy wykonawcy bowiem utwierdziliby się w przekonaniu o swej zajebistości, zabrakłoby motoru do jakiegokolwiek postępu. Bezpośrednim bodźcem, który pchnął mnie ku pisemnemu sformułowaniu swych poglądów w omawianej kwestii była nieskończenie bezmyślna wypowiedź niejakiego GRZ (reprezentanta grupy Peel Motyff) w wywiadzie udzielonym magazynowi „Klan” (numer 19). Otóż ów osobnik posuwa się do stwierdzenia, że „recenzenci są w ogóle niepotrzebni artystom i ludziom, którzy słuchają artystów”. Czytając to momentalnie wybuchnąłem gromkim śmiechem, resztkami sił kontynuowałem jednak lekturę, zapalałem bowiem chęcią poznania odpowiedzi na pytanie „dlaczego?”. GRZ udzielił mi jej w kolejnym zdaniu „ONI PSUJĄ WIZERUNEK ARTYSTY”(!!!). Tym razem nie było

Drodzy państwo, na ogół jest tak, że osobami najmniej zdystansowanymi wobec swych dzieł są ich twórcy, albowiem łączy ich z nimi pewna więź emocjonalna, coś na kształt miłości macierzyńskiej - jakie by to dziecko nie było, matka obdarzy je miłością. Trudno jest więc spodziewać się po wykonawcach obiektywizmu i wyważonych sądów na temat własnych utworów.

mi już do śmiechu, natomiast ogarnęło mnie przemożne poczucie bezsilności wymieszane ze współczuciem i zadumą nad stanem umysłowym naszego „artysty”.

Wyobraź sobie drogi GRZ, że po świecie stąpają ludzie nie oglądający telewizji i nie chadzający do Empiku w celu odsłuchiwania płyt, tacy jak np. niżej podpisany. Jedynym źródłem mojej wiedzy o nowych wydawnictwach jest prasa muzyczna, a konkretnie magazyn „Klan” i strony internetowe. Jeżeli dostępne mi media nie będą zamieszczały recenzji albumów, to powiedz, skąd mam się dowiedzieć o istnieniu takich grup jak choćby Peel Motyff? Załóżmy, że jakimś cudem powziąłem jednak wiadomość, że Peel Motyff wydał płytę. Powiedz mi kolego GRZ, niby z jakiego powodu miałbym ją kupić nie wiedząc kompletnie nic na temat zawartości tego enigmatycznego krążka? Może mam dojść do wniosku, że jest to taka super płyta na podstawie wywiadu, w którym ty sam mówisz, że „płyta jest zajebista”, a ludzie „poznają się na was jak zaczną słuchać waszych

kawałków”????

Drodzy państwo, na ogół jest tak, że osobami najmniej zdystansowanymi wobec swych dzieł są ich twórcy, albowiem łączy ich z nimi pewna więź emocjonalna, coś na kształt miłości macierzyńskiej - jakie by to dziecko nie było, matka obdarzy je miłością. Trudno jest więc spodziewać się po wykonawcach obiektywizmu i wyważonych sądów na temat własnych utworów. Wiesz GRZ, dla mnie moje demo (dla twej wiadomości ja również trudnię się rapem) też jest zajebiste, nie mające sobie równych, najlepsze na świecie, co jednak nie oznacza, że zniecierzyłem „psującego mi wizerunek” Flintstone'a, który w jednym z numerów „Klanu” nie wyraził się o nim do końca pochlebnie? Fakt, zdarzają się wypadki rażąco krzywdzących recenzji (nawet w „Klanie”, vide: „Owoce maista” Wiele CT, „Nasze dni” Płomień 81), lecz czy z faktu skazania kilku niewinnych osób wnioskujemy o konieczności likwidacji wymiaru sprawiedliwości? Niestety wielu wykonawców nie potrafi przyjąć do wiadomości, że reszta świata nie musi wcale być równie entuzjastycznie nastawiona do ich nagrań jak oni sami. Zaślepieni blaskiem swej domniemanej świetności rzucają argumenty w stylu: „przecież włożyliśmy w to całe nasze serce”, „to szczyt naszych możliwości”. Jasne, wkład pracy zawsze liczy się na korzyść, ale wiecie, jeśli czyjeś możliwości nie są zbyt pokaźne, to czy wyłącznie z tego powodu, że ten ktoś wspiął się na ich szczyt, mam go całować po rękach dziękując za uraczenie mych uszu tak wiekopomnym (w jego mniemaniu rzecz jasna) dziełem? Jeśli staż w rymowaniu danej osoby wynosi, dajmy na to 3 miesiące, to jest rzeczą oczywistą, że szczytem jej możliwości są pierwsze z brzegu rymy dukane bez stylu i pomysłu.

Wiesz GRZ, być może Dobry Piotrek skrzywdził twój zespół przyznając płycie „Sieć” 3, a nie jak sugerowałeś, 4 winyle. Pisząc, że „nieciekawa warstwa tekstowa pozostawia niedosyt” sprawił,

że utwierdziłem się w przekonaniu, że wasza płyta nie jest tym, co chciałbym uczynić częścią mej kolekcji. Powiesz mi teraz pewnie: „A co to, nie masz własnego zdania? Wierzysz we wszystko, co napiszą w gazetach?”. Spieszę z wyjaśnieniem; wychodzę z założenia, że magazyn o tak ustabilizowanej pozycji jak „Klan” (bo to głównie pod jego adresem padają zarzuty) nie powierza tak odpowiedzialnego zadania jakim jest recenzowanie płyt byle komu. Ekipa „Klanu” to, moim zdaniem, osoby znajdujące się na hip-hop’ie, których opinii nie traktuję wprawdzie jako wyroczni, ale służy mi ona za pewien wyznacznik tego, co warte jest posłuchania. Jestem czytelnikiem tego pisma od początku jego istnienia i choć nie zawsze zgadzam się ocenami wystawianymi płytom, to do rzadkości należą przypadki, bym żałował zakupu albumu dokonanego za namową „Klanu” i odwrotnie, bym pluł sobie w brodę nie przesłuchawszy czegoś, co recenzent tego pisma poddał krytyce. Niestety nie dysponuję wystarczającą ilością ani czasu ani pieniędzy, by być w stanie śledzić ruchy na naszej, czy też zagranicznej scenie na bieżąco. Nie posiadam się więc z radości mając do dyspozycji kogoś, kto poleci to, co jest warte uwagi i odradzi zakup bubli. Jestem ostrożny w kwestii nabywania nowych albumów, zatem przed podjęciem decyzji recenzje zamieszczane w „Klanie” konfrontuję dodatkowo z recenzjami ze stron www.

Oddzielnym zagadnieniem wymagającym wzmianki jest wpływ krytyki na kształtowanie preferencji słuchaczy dopiero „wciągających” się w świat hip-hop’u. Są to niejednokrotnie osoby nie mające jeszcze na tyle wykrystalizowanych poglądów, gustów, by móc samodzielnie odróżnić tandetę od dobrych produkcji. Kto więc powinien przyjąć na swe barki ciężar kreowania gustu takiej publiczności? Dziennikarze telewizji publicznej, którzy z hip-hop’em mają tyle wspólnego, co Biblia

z „Pamiętnikami Fanny Hill”, czy ludzie zajmujący się tworzeniem witryn internetowych i redaktorzy takich pism jak chociażby „Klan”, którzy częstokroć dysponują nie tylko znakomitym warsztatem dziennikarskim ale i odpowiednim przygotowaniem merytorycznym, a ponadto darzą tę kulturę miłością, traktując misję szerzenia wiedzy o hip-hop’ie zupełnie serio?

To nie jest tak, że ktoś nagrywa znakomitą płytę, a recenzenci złośliwie ją krytykują. Hip-hop, w przeciwieństwie do np. malarstwa abstrakcyjnego jest dziedziną, w której dla oceny danego dzieła można zastosować na tyle obiektywne kryteria, by uniknąć posądzeń o nieżyczliwość i kumoterstwo. Może się komuś nie podobać maniera muzyczna Volta, ale nie można zaprzeczyć, że ten człowiek potrafi kleić dobre bity, może komuś nie przypaść do gustu tematyka opowieści Zipów, ale tylko ignorant będzie się upierał, że żaden z nich nie ma stylu ani klasy. Tym sposobem nie powinny budzić zdziwienia stwierdzenia typu: „(subiektywnie) nie podoba mi się, ale (obiektywnie) to dobra płyta” albo „(obiektywnie) to słaba płyta, ale (subiektywnie) podoba mi się” (bo np. jest na swój sposób nowatorska). Dlatego wszyscy, swoim zdaniem, niesłusznie skrytykowani powinni wziąć pod uwagę tę możliwość, że być może winę za słabą recenzję ponosi nie kto inny, tylko oni sami i dokładniej przemyśleć dalsze posunięcia- zanim posądzą kogoś o niekompetencję czy stronniczość, zanim obrzucą recenzenta stekiem wyzwisk. Stoję na stanowisku, że tylko słabi, niepewni siebie i swych umiejętności wykonawcy reagują na słowa krytyki złością, a w skrajnych przypadkach agresją. Dojrzały producent, czy mc znając swą wartość skwituje krytykę wzruszeniem ramion, ewentualnie będzie dyskutował, ale NIGDY GROZIŁ CZY UBLIŻAŁ W WULGARNY SPOSÓB. Nic tak nie świadczy o człowieku, jak sposób w jaki reagują on na krytykę (wszak

prawdziwa cnota krytyk się nie lęka). Tylko osobniki prymitywne i zakompleksione będą wyzywać recenzentów od najgorszych, czy wręcz grozić rękoczynami, dostarczając tym samym dowód, że owa krytyka nie była pozbawiona słuszności. Mądry mc uśmiechnie się tylko ironicznie albo zrewanżuje np. w postaci bitewnych rymów, a dodatkowo poczuje motywację, by do kolejnych nagrań przyłożyć się tak, by nikt więcej nie ośmielił się wątpić w potencjał ich twórcy. Dochodzenie swych racji za pomocą pięści jest tyleż godne politowania, co śmieszne i świadczy jedynie o niepokojących brakach intelektualnych, tudzież bezsilności takiego delikwenta. Jeśli stać cię tylko na tyle, oznacza to, że nie do końca pojąłeś sens kultury, z którą próbujesz się utożsamiać, a której reprezentowania w żadnym wypadku nie jesteś godzien. Nie wiesz, co to rywalizacja, konkurowanie na płaszczyźnie lirycznej czy muzycznej i dopóki tej wiedzy nie posiadasz, do końca swych dni pozostaniesz nieszkodliwym, dissowanym (i to nie tylko przez recenzentów) błaznem.

Na koniec kilka zdań adresowanych do GRZ’a. Mówisz, że uczysz ludzi szacunku poprzez strzał w zęby..... asekuracyjnie dodajesz jednak, że nie tych, którzy słuchają hip-hop’u i nie znają cię osobiście a jedynie nie podoba im się płyta- jasne tyłu ludziom nawet ty nie jesteś w stanie spuścić wpierdol. Widzisz, ja nie przesłuchałem „Sieci” i bynajmniej nie noszę się z takim zamiarem (nie wspominając już o kupnie) albowiem nie sądzę, by człowiek szerzący tak dalekie mi ideologicznie poglądy był zdolny do stworzenia czegoś, co mogę uznać za wartościowe. A szacunku do siebie nie nauczysz mnie nawet pięćdziesięcioma kopniakami w zęby. Pozdrawiam.

Zawiodłem/łam się

No to jest mniej więcej tak... Piszecie - mało, ale piszecie... Gdyby tak zrobić teraz ranking, to płytą która cieszy się największym „zawiedzeniem” jest jak na razie MOLESTA-EWENEMENT - „Taka płyta”.

Piszecie, że ta właśnie produkcja zawiodła Was najbardziej z uwagi, iż odbiega znacznie od poprzednich produkcji. Piszecie o zmianach w ideologii, muzyce, a nawet o poziomie rymów. Niektórzy z was twierdzą, że MOLESTA zeszła na psy... Jednak najczęściej zwracacie uwagę, że płytę porwały komercyjne nurty.

Po głębszej analizie waszych wypowiedzi dochodzę do wniosku, że woleliście „SKANDAL” od najnowszego materiału. Podobała wam się surowość pierwszej płyty. Muszę przyznać, że sporo osób wyraziło baaaaardzo krytyczną postawę wobec „TAKIEJ PŁYTY”, czy słusznie? Cóż, ta kolumna została stworzona właściwie przez Was samych, ja pełnię tu rodzaj podsumowania i nie będę wypowiadać się na ten temat, by nikomu nic nie sugerować. Czekam teraz na obronę „Takiej płyty” (piszcie, piszcie... moje dziatki).

Miejsce drugie w naszym rankingu zajmuje żeńska ekipa PARĘ SŁÓW... Ojjj, Doroty

Piszecie, że ta właśnie produkcja zawiodła Was najbardziej z uwagi, iż odbiega znacznie od poprzednich produkcji. Piszecie o zmianach w ideologii, muzyce, a nawet o poziomie rymów. Niektórzy z was twierdzą, że MOLESTA zeszła na psy...

chyba się nie ucieszają... Jak to bywa w przyrodzie „pare sóf” są tyrane najczęściej przez płęć piękną... (tu chyba mały paradox, bo już był artykuł o żeńskich rymach - przyp. red.). GALAKTAO nie ma do czego przyrównać, więc generalizując przyczepiacie się do rymów, tonu głosów..., do Wójka..., do czegokolwiek. Czekam na obronę...

Jeśli chodzi o zagraniczne produkcje, to najczęściej wkurza Was DwuPak Amaru Szaków. Nie wiem czego Wy chcecie od tego utalentowanego, przystojnego, niezwykle płodnego nieboszczyka... Tu ja go obronę! To dzisiejsze firmy fonograficzne i biznes Afeni Shakur zrobiły gówno z wielkości

2Pac`a, czyż nie? Pamiętacie płyty Pac'a jak jeszcze szalał ze Snoop`em ? Jak jeszcze nie był taki przypakowany??? Taaa... to były czasy! Szacunek się należy temu raperowi, nie szarganie jego imienia i sprzedawania płyt jako darmowy dodatek do jakiejś innej, głównianej produkcji J-Z`ego...

Narzekacie jeszcze na Ruff Ryders generalnie... Chyba chodzi o te plumkanie Sweez i Timba`. ...i ciach... tu lista się urywa...

Aha... Tedy z Krakowa - nie pisz, że nie podobała ci się ostatnia produkcja Britney, bo i tak nikt ci tego nie opublikuje. To jest e-zin hip-hop'owy, a nie Britneysowy... Bardzo mi przykro, że zawiodłeś się na nowym singlu candy-girl Spears, ale moje współczucie to max, co możemy dla ciebie zrobić...

CEND
(cend@hip-hop.pl)

CDN

STUDENCIK W KRAWACIKU A HIP-HOP

Za siedmioma górami, za siedmioma rzekami żył sobie pewien młody człowiek. Jego życie byłoby zupełnie przeciętnym, niczym nie wyróżniającym się życiem, gdyby na którymś jego etapie nie pojawił się hip-hop. Wkrótce potem zapragnął zostać mc. Odtąd dni upływały mu na pisaniu rymów, doskonaleniu stylu i techniki. Dużo czytał o hip-hop'ie, słuchał go i pragnął jak najlepiej reprezentować tę kulturę. Wszystko więc byłoby w jak najlepszym porządku i zmierzało w właściwym kierunku, gdyby pewnego dnia nie wpadł mu w ręce któryś numer magazynu „Klan”. Na łamach tego pisma reprezentant formacji Born Juices zaprezentował opinię, że Kaliber 44 nie jest zespołem mogącym reprezentować hip-hop, ponieważ jego członkowie są, jak raczył był się wyrazić ów pan „studencikami”. Na szczęście Bitter, bo o nim tu mowa, nie był dla naszego mc żadnym autorytetem, dlatego też jego wypowiedź skwitował jedynie pobłażliwym uśmiechem. Jakkolwiek słowa te początkowo nie wywarły na nim większego wrażenia, to z biegiem czasu z coraz większą mocą kołatały w jego umyśle, tym bardziej, że jak się okazało, Bitter nie był jedyną osobą reprezentującą powyższy pogląd. Ostatecznie jednak naszemu bohaterowi udało się przezwyciężyć wewnętrzne rozterki, dalej robił swoje, ba zaczął nawet odnosić sukcesy, gdyż jego twórczość zaczęła spotykać się z uznaniem słuchaczy. Złowrogię myśli uległy zapomnieniu, nasz mc po

Taaaak, dawno już zdążyłem pogodzić się ze świadomością, że horyzonty myślowe ludzi nie zawsze muszą być rozległe. Dawno wybaczyłem sobie śmiertelny grzech przeciw hip-hop'owi - bycie studentem.

dziś dzień jest studentem i cieszy się z dokonanego wyboru.

Taaaak, dawno już zdążyłem pogodzić się ze świadomością, że horyzonty myślowe ludzi nie zawsze muszą być rozległe. Dawno wybaczyłem sobie śmiertelny grzech przeciw hip-hop'owi - bycie studentem. Wypowiedzi osobników pokroju Bittera traktowałem z przymrużeniem oka, tym bardziej, że coraz rzadziej miałem z takowymi styczność. Jednak czytając kolejny wywiad w „Klanie”, tym razem z przedstawicielem grupy Peel Motyff, doszedłem do przekonania, że mit mc „nie-studenta” nadal pokutuje w świadomości hip-hop'owców. Nawiązując do słów niejakiego GRZ'a (on bowiem udzielił wywiadu)- „*ale może chodziło mu (Voltowi, o którego wypowiedzi rozmawiano podczas wywiadu) o tych po studiach. Ci nie mogą (w domyśle- robić hip-hop'u)*” pragnę raz na zawsze rozprawić się z jednym z najbardziej absurdalnych stwierdzeń, do jakich wypowiedzenia zdolny jest ludzki narząd głosu. Na początek pytanko z gatunku kłopotliwych:

czyż różni się raper - student (czy też ten z tytułem magistra) od rapera nie studiującego? Tym tylko, że jeśli ten pierwszy pomyślnie zakończy edukację na uczelni wyższej, podniesie swe kwalifikacje zawodowe a tym samym zwiększy prawdopodobieństwo znalezienia dobrze płatnej, satysfakcjonującej pracy. To różnica zasadnicza i podstawowa. Są i tacy, którzy twierdzą, że studenci z racji wykształcenia są osobami bardziej inteligentnymi, czytаныmi, elokwentnymi itp. od tych z wykształceniem średnim lub zawodowym. To twierdzenie zmuszony jestem odrzucić jako nie do końca znajdujące potwierdzenie w praktyce, znane są mi bowiem przypadki zarówno studentów kretynów, jak bardzo mądrych osób nie posiadających indeksu.

Tak się jakoś złożyło, że pewien procent wykonawców hip-hop'owych stanowią jednostki pragnące zdobyć wyższe wykształcenie. Pytam: czy fakt bycia studentem wpływa w jakikolwiek sposób na muzykę jaką się tworzy, a jeśli tak jest w istocie, to czy wpływ ten jest pozytywny, czy wręcz przeciwnie? Jak dla mnie odpowiedź wydaje się oczywista, jednakże znajdują się i takie osoby, które poddają w wątpliwość zbawienny wpływ obcowania z książkami (temat ten zdążyłem poruszyć w „Poradniku młodego rymiarza” - do wglądu na stronie www.prezes.px.pl oraz w ósmym numerze gazety Hip-Hop.pl - przyp. red.) czy kontaktu z profesorami na jakości pisanych ąd nie

Najbardziej jednak zastanawia mnie fakt, że jak dotąd nie spotkałem się z krytycznymi wypowiedziami mc-studentów pod adresem tych, którzy nie studiują. Dlaczego więc ci drudzy z taką zajadłością atakują ludzi chcących w swym życiu osiągnąć coś więcej, dla których praca za ladą w supermarkecie nie jest spełnieniem marzeń?

rymów. Spośród kogo rekrutują się ludzie negujący wartość ambicji i ciężkiej pracy? Nietrudno się domyślić, że raczej nie są to osoby należące do grona studentów. Najbardziej jednak zastanawia mnie fakt, że jak dotąd nie spotkałem się z krytycznymi wypowiedziami mc-studentów pod adresem tych, którzy nie studiują. Dlaczego więc ci drudzy z taką zajadłością atakują ludzi chcących w swym życiu osiągnąć coś więcej, dla których praca za ladą w supermarkecie nie jest spełnieniem marzeń? Pierwszym motywem może być zwykła zazdrość skrzętnie skrywana pod maską twardego, hardkorowca, z tych, co to ulica ich żywi. „Nie ułożyło mi się w życiu, bez wykształcenia faktycznie daleko nie zajdę”- takie myśli pogłębiają frustrację. Innych przyczyn nawet nie chce mi się domyślać.

Niezwykłe światły raper, jakim ponad wszelką wątpliwość jest GRZ, dowodzi, że studenci nie mogą tworzyć hip-hop'u, ponieważ „to są ludzie, którzy nigdy niczego ciężkiego nie uświadczyli”

(mając chyba na myśli „doświadczyli”?). Więc twoim zdaniem, panie kolego, ciężkie przeżycia to domena osób o statusie nie-studenta? Bo tylko one doświadczyli w domu nędzy i przemocy? A to, że komuś udało się dostać na studia (lub też skończyć je) świadczy niezbitcie o tym, że jego ojciec jest prezesem banku, matka zaś nie pracuje, bo ktoś przecież musi policzyć te pieniądze? Wiesz GRZ, nie mówię w tej chwili o sobie, bo nie miałem w życiu tak źle jak niektórzy, ale mam oczy i uszy; bywając na uczelni spotykam ludzi, dla których studia są szansą na wyrwanie się z tzw. nizin społecznych. Niejeden student mógłby opowiedzieć ci historię stukrotnie bardziej dramatyczną od tego, przez co dane było przejść tobie i ludziom podobnym do ciebie.

Ale faktycznie, ty nie mówisz o wszystkich studentach, tylko o tych *„inteligencikach w krawatkach, wiesz o co chodzi”*. Nie wiem jak Dobry Piotrek (on bowiem przeprowadzał wywiad) ale ja nie wiem, o co chodzi. Widzę natomiast, że mizerne jest twoje pojęcie na temat stylu ubierania studentów. Zapewniam cię zatem, że nawet ci z wyższych lat studiów rodzajem noszonej garderoby nie różnią się zbyt od innych osób w tym wieku, a w krawatach na uczelni zjawiają się wyłącznie wtedy, gdy przystępują do egzaminów. Ba, z rzadka pojawiają się nawet chłopaki w szerokich portkach...

No ale niby skąd ziomek taki jak ty miałby o tym wiedzieć patrząc na życie z perspektywy swej ulicy?

I ty się uważasz za *„inteligentnego człowieka”*- gratuluję dobrego samopoczucia.

PREZES

4 X
CAPPADONNA
W POLSCE

Cappadonna.hip-hop.pl



Sza-V „Czas Na D.Ż.A.S.”

EFPE Records, 2001

„Zewnątrz” to, jak mi się wydaje, swoisty opis zajawki. Sza-V nawija, że cosik jest w bani, że słucha, bawi się, tworzy ...łapie za mikrofon itd. Znajdują się tu raczej imprezowe propozycje o pewnym bicie i dobrze dobranych samplach.

Bardziej podoba mi się jednak „Wewnątrz” - bardziej osobiste podejście do sprawy, głębszy przekaz, pozytywny..., ale nie zawsze. Podkłady na tej stronie są chwilami nasączone nutką psychodeliki...

Rymy są ciekawe i szczerze... są na poziomie. Może ktoś ma inne zdanie, ale tą recenzję piszę ja i sądzę, że Sza-V dobrze trafia. Płyta niczym nie przypomina wcześniejszych szczecińskich produkcji...Co ja plotę?! Nie przypomina mi niczego! Jest po prostu oryginalna.

Z drugiej strony nie jest to jakiś fenomen. Płyty po prostu dobrze się słucha. Jest dobra.

Sza jest wspierany na majku przez Seka, P.N.Yego, Wu-Wu, Landona, Kaliego, Remiego i Monikę (tu w kawałku #11 Monia wcale mi się nie podoba i wydaje mi się, że wręcz psuje cały numer).

Niewątpliwego uroku całej płycie dodaje drapanie Twistera (chyba nikomu nie trzeba przypominać kim ów postać jest...-

przyp. red.). Jeszcze jedna ważna sprawa. Wszystkie numery zostały wyprodukowane przez Pilaka... Koleś ma potencjał twórczy. Interesujący flow, dobrze dobrane sample, ładnie to wszystko obrobione. Muzyka jest starannie dobrana do treści tekstu co nam daje zgrabną chodź momentami chyba źle zmasterowaną całość.

O samym Sz-Vale jeszcze cosik w tym numerze (zobacz relacja z Bartoszczyk - przy. red.). Ja powiem tu tyle, że jak poznałem koleśka, to nie przypuszczałem, że tak fajnie gra...

Aaaaa! Zapomniałbym... okładka jest też całkiem sympatyczna, ale dopiero po kilkunastu minutach wpatrywania się w dziwny twór na przedzie dopatrzyłem się jakiegoś zegara i profilu, jak sądzę, Sza-Vała.

Podsumowując... Dobre rymy, dobra muzyka i dobry skreczing, oto płyta Sza-Vała „CZAS NA D.Ż.A.S.” - gratuluję autorom płyty i polecam hip-hop'owym głowom.

Korzystając z okazji chciałbym pozdrowić wszystkich „13sto-piątkowców”.

...dzień dobry, mam na imię Maciej ... przyszedłem tu, by powiedzieć Wam, że mam dla was moc wszechświata, moc wszechświata...

Ja zawsze uważałem, że takie produkcje są po prostu potrzebne. Tu nawet nie chodzi o jakość nagranych materiału, czy nawet treści, chodzi o to, że ktoś ruszył ten leniwy tyłek i coś zrobił...

Tym razem EFPE rec. prezentuje pierwszy solowy materiał szczecińskiego chłopaczyny co to do osławionej rodziny DEŻET (Dawcy Życia) należy.

Całość nagranych materiału dzieli się na dwie części:

#1 - Wewnątrz i

#2 - Zewnątrz.



Inespe "Ocean Szarych Bloków" Asfalt Records 2001

Asfalt Records, czyli niska cena, świetna jakość wydania, i co najważniejsze - coraz lepsze płyty. Przykład kolejnego młodego MC tej stajni - Inespe potwierdza to, i jest znakomitym dowodem na prawdziwą siłę wytwórni Tytusa.

Spokój. Z płyty emanuje spokój. Słysząc to w podkładach, w całości przygotowanych przez M.A.D. bardzo dobrego producenta znanego z płyty Fisz, Cieszy obrana koncepcja muzyczna, przemyślana wizja brzmienia, którą cechuje melancholijny klimat, tworzony przez spokojnie płynące sample, wplecione w solidną, nie za mocną perkusję. Klimat budujący zwartą, zharmonizowaną całość.

M.A.D. nie kombinuje, nie wykorzystuje sztucznych brzmień, czy połamanych uderzeń wszystko gładko wpada do ucha, cieszy, uspokaja, relaksuje. Nieco z boku jest jedynie pierwotna wersja "W oceanie", remix okazał się być w tym przypadku znacznie lepszy i słusznie umieszczono go na początku płyty. Spokój wyczuwalny jest również w wokalach Inespe. Wywodzący się z RHX'u MC nie warczy, nie krzyczy, ale "po cichu" przedstawia nam realia w jakich żyje. To dojrzały artysta - szczególnie słychać to, kiedy opowiada o zmianach na Imielinie, i ludziach ze swojego otoczenia. Mówi o życiu w sposób szczerzy, przedstawiając jego ciemną stronę, gdzie pędzącym za pieniędzmi, narkotykami, oraz wrażeniami ludziom, pierdoli się w głowach. Rymuje w sposób ciekawy, nieszczęśliwie wyróżniający się głos nadrabiając rymami i flow. Nie jest to wprawdzie MC tak charyzmatyczny jak Tede, ale wie co i jak chce przekazać.

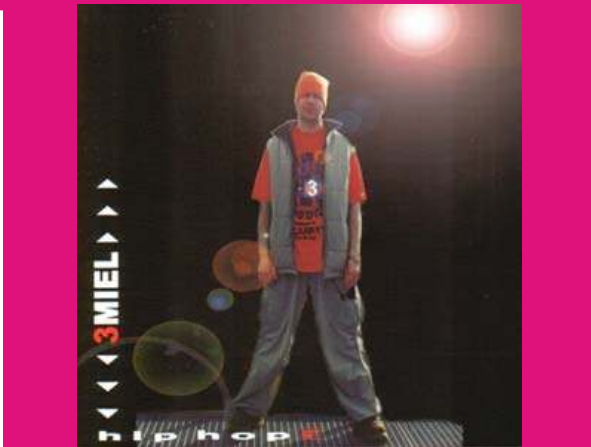
Swoje miejsce na płycie mają także goście, przede wszystkim dysponujący

wysokim głosem panowie Fisz i Jano, którzy znakomicie urozmaicają materiał. Pierwszy pojawia się w jednym z najlepszych nagrań "Raz bliżej raz dalej", które to tylko jemu zawdzięcza swój urok, natomiast MC z Wilanowa razem z Inespe świetnie kończą całą płytę...Płytę dobrą, która nawet jeśli nie powtórzy sukcesu innej solowej produkcji wydanej przez Asfalt - "Polepionych" Fisz, jest materiałem na który warto zwrócić uwagę.

W jednym z nagrań Inespe mówi, że chciałby zostać zapamiętany przez ludzi. Szanse na to są spore, bo nawet jeśli nie będzie szczególnie hołubiony i noszony na rękach, z pewnością pozytywnie zapisze się w świadomości słuchaczy hip-hop'u w Polsce.

KEB
(Carton@hip-hop.pl)

Autor reprezentuje ekipę Czyste Słowa, a także stronę www.carton.hip-hop.pl



3MIEL "hip-hopE"

...Z napisaniem tej recenzji miałem ogromny dylemat. Dylemat dlatego, bo jest to straszny szajs, a nie chciałem tego tak podsumować.

Ta płyta dała mi do zrozumienia, że hip-hop'owcem jest się od urodzenia, a nie jak w przypadku Jacka Jabłońskiego "po odnalezieniu spokojnej przystani". Osobiście uważam, że „Hip-hopE” niczym nie przypomina mi hip-hopu.

Już w trakcie przesłuchiwania 1 kawałka (intro) doszedłem do tego przykrego wniosku.

Samo intro też pozostawia wiele do życzenia, bo słuchając ów tworu myślałem, że odtwarzacz CD mi się zjebawszy...

Z drugiej strony podkłady są całkiem dobre - szkoda tylko, że takie obciachowe, wielokrotnie już użyte sample. To, że 3miel miał kontakt z muzyką słycać do momentu, gdy otwiera usta.

Rymy są okrutnie, kurwa, nie do rymu jakieś... dziwne i no ja, tego nie da się opisać (słuchać)... 3miel ma swoją wytwórnę(3mR) - nie dziwię się, że nikt inny nie chciał go wydać, a jeśli robił to z powodów „underground`owych” to jest to marna wymówka (w jego wykonaniu)... co ja się nacierpiałem! Gdybym se przydy3ł w czasie słuchania tej płyty, to bym chyba dostał porażenia mózgowego.



Sama okładka wywołała już u mnie niechęć do tego materiału - 3miel stoi sobie w żelazkach, pomarańczowej czapce i t-shircie a do tego dresowe

spodneczki i pompowana kamizelka...

Jeszcze kaftanik i do klimatu płyty byłoby jak znalazł!

3miel twierdzi, że jego materiał, to nowy kierunek hip-hop'u - jasne, jak komuś coś nie wychodzi, to mówi później, że to nowy styl... To nawet nie jest hip-hop... Odyseja kosmiczna, Planeta małp - tak, ale nie hip-hop!!!!

Gównno, szit, kurna, sraka- fuuu, śmierdzi!

Wszyscy ludzie, którzy mieli tą nie przyjemność słuchania (bądź prób słuchania) tego frika stwierdzili, że tacy ludzie jak 3miel psują zdanie o tej pięknej muzyce...

Nie będę pisał jobów na Jacka, ale mam nadzieję, że to przeczyta, przemyśli, przesłucha jeszcze raz swoje wypociny, pomyśli i że wywali tą płytę do kosza i już nigdy w życiu nie dotknie mikrofonu. Stary, żeby rymować, trzeba umieć to robić!

Ta płyta nie jest dziwna... Nawet słaba nie jest!

Lepszy rap robi moja 7-letnia kuzyneczka...

Ludzie wystrzegajcie się 3miela!

Z pozdrowieniami dla Jacka- W.U.C.

UNIKAT "TWARDY GRUNT"

Dnia 31 sierpnia, na jednej z wakacyjnych balang większego kalibru w szczecińskim sławnym Słowianianie otrzymałem demo UNIKATU. Bardzo mnie to zaskoczyło... podszedł koleś i po prostu dał mi płytkę (masz i pomyśl).

Wzięłem, przesłuchałem, pomyślałem...

TWARDY GRUNT, to ciekawa pozycja . Muzyka wyprodukowana przez Rolo stanowi integralną całość ze wszystkimi utworami, choć sama płytka jest dość monotonna i wydaje mi się ,że jest to wina podkładów, które tworzą momentami senny nastrój.

Klimat jest raczej smutny a KwaQ, Tero i goście rapują o tym, że „Nie Ma Racji Bytu” i „Nocy Blask”. Ogólnie -życie w pigułce.

Skrecze robi Woda... i tu można się przyczepić, bo szuranie jest słabe. Jedyny plus to to, że wpasowane. Brak profesjonalizmu można zauważyć w rymach, ale nie od strony warsztatu, tylko raczej od jakości zgranych wokali...czyli mikrofonu i „studia”...

Na okładce jest napisane, że materiał zarejestrowano w „ rolo U.N.T studio”- czyli jak się domyślałam w chacie Rolo...

Wokale brzmią, jakby były nagrywane bez słuchawek.(to opinia zaczerpnięta od znanych mi producentów). Przydałby się mastering... Jeśli chodzi o teksty i głosy, to wszystko jest spoko. Dobra nawijka na poziomie. Chciałbym, żeby takich akcji było więcej w całej Polsce...

Ogólnie TWARDY GRUNT, to fajna propozycja na jesienne wieczory i melancholijny nastrój, a U.N.T to ekipa z przyszłością.

Pozdrawiam Unikat- powodzenia.

Dla zainteresowanych płytą podaję namiary:

WWW.UNIKAT.PRIV.PL

CEND

CEND
(cend@hip-hop.pl)

Ośka

"Kompilacja 2"

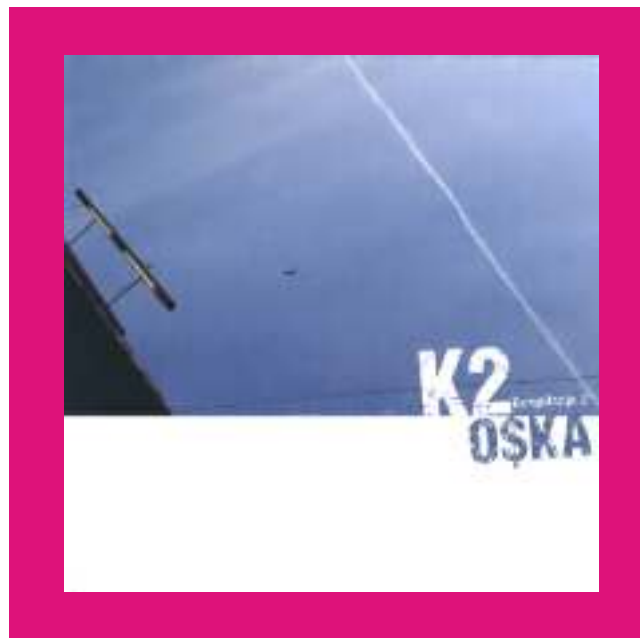
Asfalt Records 2001

O tym że Ośka jest producentem zbliżającym się do ścistej czołówki nie trzeba chyba nikogo przekonywać, tym bardziej teraz po wysłuchaniu drugiej części Kompilacji. Jest ona kolejnym dowodem klasy wilanowskiego producenta, na pewno jednym z najlepszych, bowiem pokazuje jego konsekwencję i pracowitość. W odróżnieniu od poprzednich płyt, gdzie odpowiedzialny był za całość warstwy muzycznej, tutaj wykazał, że jednak popiera pogląd mówiący iż "rzecz nie zakończona jest niczym". Udowodnił, że potrafi wykończyć dzieło, nie serwując nam żadnego bitu odstającego poziomem od reszty, gorszego, rażącego, aż proszącego o przeskoczenie.

Wynikiem tego zasługującego na pochwałę podejścia jest muzyka równa, równa i dobra, bowiem każdy niemal kawałek dysponuje podkładem przyjemnym w odbiorze. Jednak nic więcej ponad "dobra". Solidność, praca i dość

spory (ale bez przesady) relaks - to jedno, ale geniusz i zwalające z nóg właściwości - to drugie. Pod względem muzyki płyta na pewno nie będzie klasykiem, ale nie wolno nam narzekać, tym bardziej że mamy kilka będących prawdziwą siłą, pozwalającą zapisać się płycie w pamięci, popisów Mc's.

Zwycięzcą wyścigu o tytuł najlepszego na tej składance jest Łona. Zapewne mało kto, mając możliwość jedynie wglądu w listę zaproszonych gości,



Postawiłby na niego, ale zaskoczył umiejętnościami jako Mc, a także, a może przede wszystkim, pomysłem na kawałek. Na idei się nie skończyło,

wykonanie powoduje że "Złota Rybka" to opowieść ciekawa, wciągająca, a do tego życiowa i prawdziwa. Mimo konkurencji to numer jeden.

Na szczęście, nie udało się jednak szczecinianinowi, zostawić towarzyszy zbyt daleko w tyle, zaraz za nim bowiem uplasował się Fisz. Z tym, że jest mała różnica po nim mogliśmy się spodziewać dominacji, raczej od początku był w gronie faworytów. Odbyty przez niego sen jest nie mniej interesujący od opowieści Łony, z niemniejszą przyjemnością wysłuchuje się jego historii. Szczególnie utkwilo mi w pamięci zdanie "nie wtrącaj się, to mój sen", jakże przydatne w życiu codziennym.

Gościnne występy Fisz, nie tylko u Ośki, są znakomitym zwiastunem nadchodzącej drugiej płyty artysty, zapowiada się uderzenie naprawdę mocne - wręcz przebijające na wylot. Ta dwójka przewodzi kompilacji, jest dla niej duetem-wizytówką i już sama perspektywa, częstego odsłuchiwanie ich utworów powinna być wystarczająco kusząca, aby nie mieć problemów z twierdzącą odpowiedzią na postawione sobie pytanie czy album ten nabyć.

To jednak nie koniec atrakcji. Gdziekolwiek bowiem spotkamy się z nazwą "Grammatik", możemy mieć pewność, że mamy do czynienia z kawałkiem dobrego hip-hop'u, płyta Ośki

nie jest wcale wyjątkiem od tej zasady. Eldo i Jotuze stawiają na spokój, przedstawiając jeden z wielu życiowych, tytułowy problem. Brak im wprawdzie porywającej dynamiki Fisza czy Łony (czym ci dwaj zachwycają), ale konsekwentnie robią swoje za to brawa. Przedstawicielem podobnego nurtu jest także występujący solo Ash, prezentujący nadal wysoką formę. Mile zadziwia wszystkich, którzy myśleli, że po odejściu od w/w grupy, o nim więcej nie usłyszą. Serię ciekawych, pomysłowych, wyróżniających się kawałków zamyka występ Pezeta, Małolata i Kreta, trójki wyraźnie sprzeciwiającej się usilnie hardkorowej mentalności niektórych rodzimych hip-hopowców.

Wyżej opisane numery, najmocniejsze punkty składanki, wymieszane są niestety z dokonaniem nieco słabszymi. Zaczynając od dysponujących odmiennymi głosami panów Onara i Jano, którzy zgodnie do dobrych podkładów dokładają średnie rymy, głównie z cyklu "pomówmy o hip-hopie", poprzez prezentujący ten sam nurt RHX, który jednak satysfakcjonuje bardziej ze względu na refleksyjny, zmuszający do zadumy podkład, kończąc na białostockich rymoholikach, których słucha się idealnie obojętnie. Jest jeszcze niecodzienny gość - Knockwood, ale o tym jak niepotrzebny jest jego wykonany po angielsku kawałek, najlepiej świadczy fakt, że jest on przeze

mnie regularnie omijany podczas odsłuchiwania płyty. Pomysłowo, ale pomysł chybiony.

Należy się Ośce pochwała, bowiem nauka i rozwój to coś co bez wątpienia jest w cenie. Produkcją drugą część kompilacji wykonał wyraźny krok w przód, oznacza ona dla niego rozwój artystyczny, dla nas zaś jest porcją dobrych bitów, momentami jeszcze lepszych rymów, a przede wszystkim

relaksu, którego zawsze możemy być pewni sięgając po hip-hop serwowany przez wilanowiaka.

KEB
(Carton@hip-hop.pl)

Autor reprezentuje ekipę Czyste Słowa, a także stronę www.carton.hip-hop.pl

Cały album eSNUZet "Towar To Sprawdzony Maksymalnie Czysty" (1999) do pobrania na legalu tylko w Hip-Hop.pl. Musisz go mieć: Hip-Hop.pl/mp3



FLIP - nowa gazeta tylko o desce

FLIP to nowa gazeta, której premiera odbyła się w połowie sierpnia. Premiera bez fanfar i oklasków. Ot po prostu pojawiła się. Postanowiłem napisać coś niecoś o tej pozycji, aby potencjalny odbiorca mógł zdecydować o jej zakupie.

Zatem po kolei - gazeta "FLIP" ma być o deskorolce i snowboardzie. Wydawana jest w Warszawie a redaktorem naczelnym gazety jest Monika Zawadzka. Gazeta kosztuje 9 zł i składa się z 48 stron. Drukowana jest ona średniej jakości papierze kredowym z dosyć dobrym drukiem. ponad 90% stron to strony kolorowe ze średniej jakości zdjęciami (nie mówię o ich treści merytorycznej). Nie wiem czemu, ale nie mogę oprzeć się wrażeniu że FLIP to stary ŚLIZG, ale tylko z wybranymi artykułami o desce.

Na 48 stronach znajdziemy rzeczywiście tylko artykuły o deskach.

Zadziwia ilość artykułów i zdjęć ze snowboardem mimo że jest to numer wakacyjny. Widać że pierwszy numer powstawał długo, ponieważ znajdziemy w nim artykuły i zdjęcia z minionej zimy, ale to nie powinno nikomu przeszkadzać, bo za to otrzymujemy sporo treści.

Po suchej statystyce trochę o treści gazety a jest jej sporo, nawet jak na temat o którym za dużo ciężko napisać.

Pierwszy numer to 9 artykułów (wywiady, opisy miejscówek, informacje) + historia zespołu Pennywise. Do tego znajdziemy podsumowania, rankingi, zapowiedzi imprez, opisy filmów, nowości na rynku, kupa zdjęć + poster A3 (dwustronny), omówienia trików(jeden ze snowboardu - MUTE oraz jeden z deskorolki - OLLIE).

Generalnie gazeta oddaje klimat skate'ingu jako całości: samotnego zacinania trików oraz np. zajawki z przypadkowymi przechodniami.

Zadziwiają tylko krótkie i raczej lakoniczne wywiady np. pytania redakcyjne do jednego z nich: Jak długo jeździsz? Masz jakichś sponsorów? Co sądzisz o zawodach skejtowych? W jakich startowałeś i jak na nich wypadłeś? Co sądzisz o polskich skejterach? Jest ktoś kogo podziwiasz?



Podsumowując: FLIP to dobra idea. Nareszcie jakaś wyspecjalizowana gazeta. Mam nadzieję że w przyszłości przyciągnie do redakcji wielu ciekawych ludzi i będzie pękała w szwach od treści. Jak na razie nie dostajemy jedynie kupy reklam (ŚLIZG) ale to za co rzeczywiście płacimy czyli skate'ing. I moim zdaniem lepiej dołożyć zdjęcia i podnieść cenę niż pchać na co drugą stronę reklamę. Do tego dodajmy dobry klimat i poprawność merytoryczną a dostaniemy FLIP. Wydaje mi się że wydanie od czasu do czasu 9 zł na gazetę o ulubionej zajawce nie jest dużym wydatkiem i każdy skate powinien kupić przynajmniej jeden numer i osądzić samodzielnie czy FLIP mu się podoba. Jeżeli redakcja wytrwa w postanowieniu aby pisać tylko o desce to po jakimś czasie uzbiera się dobre kompendium o skateboard'ingu i snowboardzie.

W chwili pisania artykułu FLIP do kupienia był jeszcze w internecie na <http://skateshop.hip-hop.pl>.

STREFA BEZ GRANIC BARTOSZYCE 13 LIPIEC 2001

W momencie, kiedy się dowiedziałem, że jadę do Bartoszyce wiedziałem, że artykuł, który będę musiał napisać nie będzie tak kwaśny jak sama podróż i pobyt w tym małym miasteczku gdzieś w Warmińsko-Mazurskim

...
O samym wyjeździe dowiedziałem się właściwie jakieś 2 godz. przed... Do miasta „gdzie diabeł mówi dobranoc” jechaliśmy (Asia i ja) pociągiem przez 11 godzin i 47 minut. Horror... Droga od Szczecina do Słupska z krysznowcem w przedziale, a od Słupska z babcią jakąś, co grzyby na stopach hodowała... 11 godz. i 47 min bez chwili snu... Po 10 godzinach morderczej jazdy przesiedliśmy się w Korszy (ciekawe ,czy to w ogóle jest na mapach ???) aby udać się do

Myslałem, że coś zrobiłem lub coś na ten styl, że może moja gamba im się nie podoba, a oni: "te, skąd masz browar?!"; Ja: "ze Szczecina..." i właśnie wtedy się dowiedziałem, że w mieście od 2 dni jest prohibicja

naszego docelowego punktu - Bartoszyce. Tu w pociągu spotkaliśmy ekipę ze Szczecina: Sza-Vała, Martę, Romka i Dj`a Sempone`a... i już razem udaliśmy się do „STREFY”.

U celu byliśmy o 6 rano... Wszystko było pozamykane...Wszystko spało... Idąc przez miasto co chwilę potykaliśmy się o leżących dosłownie wszędzie punków... Dopiero gdzieś po 8 udało nam się wbić do jakiegoś baru na śniadanie i co jest rzeczą podstawową - kawę. Po 9 udaliśmy się na miejsce imprezy.

Druty kolczaste, płoty, drewniane, 5cio metrowe pale i chyba z 300 ochroniarzy, tak wyglądała „Strefa bez granic”. Po 30 min szukania organizatorów dostaliśmy wreszcie instrukcje obsługi obiektu, klucze do szatni i takie tam całkiem kolorowe identyfikatory. Jak to zwykle bywa, tego typu imprezy nie przebiegają według wcześniej ustalonych punktów no i oczywiście wystąpiły pewne



Część jury w składzie: Cend (Hip-Hop.pl) i Jotuze (Grammatik)

przesunięcia czasowe. W chwili, gdy zdenerwowany otworzyłem sobie browara, obiegli mnie ochroniarze. Myślałem, że coś zrobiłem lub coś na ten styl, że może moja gamba im się nie podoba, a oni: "te, skąd masz browar?!"; Ja: "ze Szczecina..." i właśnie wtedy się dowiedziałem, że w mieście od 2 dni jest prohibicja. Zadawałem sobie tylko jedno pytanie: skoro jest prohibicja, to dlaczego te wszystkie pancury leżą takie zajebane w 3 dupy? Odpowiedź uzyskałem od jednego z nich: „Stary... idź na bazar! Tam ruskie sprzedają spiryt...” No dobra, ale nikt z nas nie chciał oślepnąć, więc browarki kupiliśmy cichaczem... spod lady.



O 12 zaczął się graffiti jam. Zdjęć nie robiłem, bo nie było warto. Musicie uwierzyć mi na słowo. Pograliśmy sobie w Zośkę i po jakimś czasie udaliśmy się na obiad i część konkursową festiwalu. Na miejscu dołączył do nas Juzek z Grammatika.

W szatni zrobiliśmy krótkie wywiadziki z zespołami, które wzięły udział w konkursie. Asia i ja mieliśmy być jury. Jak się okazało później ludzie zaczęli się doczepiać, że jesteśmy ze Szczecina, że Sza-V jest ze Szczecina i łączyli ten fakt jako spisek i pewne zwycięstwo Sza-Vała... Żeby rozwiać wszelkie opinie spiskowe zaprosiliśmy do jury warszawiaka - Juzka. Ocena więc była obiektywna.

Przez kilka godz. przyglądaliśmy się propozycjom z całej Polski. Momentami było to bardzo nudne, ale były i takie kapele, które potrafiły poderwać publikę do tańca. Miało być 9 bandów, ale dojechało tylko 6. Mi w pamięci pozostaną 3 z nich:

Centrum/Nie Odkryty Szlak, Egzorta iSza-V. To właśnie te zespoły toczyły walkę o zwycięstwo. Reszta przechlapała sobie szansę na zwycięstwo różnymi okrzykami



, które nie powinny mieć miejsca, np. ELO chłopaków z Chelma. Ogólnie stawialiśmy na oryginalność, a niestety (ci, co występowali będą uważać, że to nie prawda, ale oni po prostu nie chcą w to uwierzyć...) większość to wielokrotnie przetarte już szlaki a nawet xero...

Zwycięzcą został więc ktoś, kto się z nich najbardziej wyróżniał, brzmiał inaczej. Wyniki mieliśmy ogłosić przed koncertem PAKTOFONIKI, ale WSZ i FENOMEN skutecznie zapobiegli temu wydarzeniu i spowodowali trwałe uszkodzenie mózgu i amnezję organizatora (pozdrawiam Artura! Jak tam? Główka wporzo?).

Wszyscy tak świetnie się bawili do tego stopnia, że nikt nie zauważył, że Fenomeny grają ten sam kawałek już 5 raz... Po FENOMENIE wystąpili Eldoka i Juzek (Grammatik)... Dobry koncert.

Właściwie gwoździem programu okazała się

PAKTOFONIKA. To był piękny koncert, a zwłaszcza podobał się kawałek „Jestem Bogiem” ze śpiewanym refrenem. Interesujące było także stwierdzenie Focusa, któremu to zwrócono uwagę by nie schodzili ze sceny, bo TV nie może ich kręcić, a on schodząc do publiczności rzekł: „...ale my pierdolimy TV!” - aż zadrżała ziemia od okrzyku publiki.

Koncerty były piękne, proste... Wydaje mi się jednak, że WSZ troszkę przynudzał... Fenomen fajnie zagrali - dobrze nawiązując kontakt z publicznością.

Wynik konkursu nie został przedstawiony publicznie... (wina organizatora - przyp. red.). ...ale, ale... Kto wygrał? Najlepszy! A kto okazał się najlepszym? Sza! V!

Genialne zwycięstwo, bo jury podjęło decyzję jednogłośnie. Sza V odebrał nagrodę pieniężną, ale ile wygrał nie napiszę, bo ustawa o dochodach prywatnych mówi o tajemnicy finansowej.



Mam sprawę do chłopaków z Egzorty i z Centrum/Nie Odkryty Szlak, jeśli możecie, to przyślijcie jakieś nagrania na adres redakcji. Wracam do Bartoszyca... Szczerze, cieszyłem się



W Olsztynie poszliśmy na pizzę, piwko, a na 20 min przed odjazdem pociągu do Szczecina złapały nas wyjątkowo wieśniackie kanary... Pamiątką z pobytu w warmińsko-mazurskim były nie tylko zdjęcia lecz mandacik na 85 pln.

Tym akcentem kończę swój raport ze STREFY 51...

Chciałbym podziękować Asi Przeradzkiej za współpracę.

CEND
(cend@hip-hop.pl)

razem z Sza-Valem... taki patriotyzm (ale nie miał on wpływu na werdykt!) lokalny. Trza było to oblać. Po imprezie mieliśmy się udać na miejsce noclegu. Z obawy przed agresywnymi punkowcami i naziolami (których było kilka razy więcej niż nas wszystkich...) mieliśmy dostać obstawę ochrony, ci jednak zostawili nas z dwiema fajnymi lokalnymi dziewczkami

Godzinę szliśmy do tego burdelu. Wszyscy źli, spoceni i częściowo wyczerpani. Miało przyjechać 9 zespołów, było 6 i zabrakło miejsc... W pokojach 4 os. spało po 9, 12 osób... Warunki iście integracyjne...

O którejś w nocy rozbiegł się okrzyk : „Mendy idą, mendy!”- jaja jak berety. Następnego dnia, jak się już wszyscy obudzili, ruszyliśmy w stronę dworca. Zjedliśmy pyszne śniadanko przy kiosku, a następnie z powodu braku kursowania pociągów ruszyliśmy wynajętym bussem do Olsztyna.



“Emisja Hip-Hopu” to najnowszy sposób na realizowanie zamysłu multimedialności przekazu jaką oferuje Portal Hip-Hop.pl. Dotychczas Hip-Hop.pl oferowało użytkownikom, oprócz stałych pozycji i działów tematycznych różne rodzaje kontaktu i wymiany poglądów (patrz: Chat, Forum).

Teraz zrobiliśmy kolejny krok na przód. Wychodząc na przeciw oczekiwaniom i korzystając z propozycji radia internetowego "Radio Emisja" rozpoczęliśmy cykl audycji o tematyce hip-hop'owej pod tytułem "Emisja Hip-Hopu".

Audycja ta pod patronatem Hip-Hop.pl daje nam możliwość prezentowania dobrej muzyki, dzielenia się informacjami ze świata hip-hop'u oraz całym info koncertowym jakie można znaleźć na stronie głównej Portalu.

Prowadzący "Emisję Hip-Hopu" to Cermit z RadioEmisji oraz Jakuzka z Portalu Hip-Hop.pl. Słuchać nas można w każdy wtorek o godzinie 19:00 poprzez stronę internetową www.radioemisja.pl.

Znajdują się tam dwa przyciski, zależnie od wyboru można nas słuchać przy pomocy Real Audio lub też Windows Media Player (oba programy do pobrania ze strony <http://hip-hop.pl/tools>) . Przed każdym wtorkiem na stronie Audycji <http://www.hip-hop.pl/emisja>

pojawia się playlista, którą konsekwentnie staramy się realizować. Ponadto na tej samej stronie znajdziecie kompletne archiwum starszych "Emisji..".

Serdecznie zapraszamy do słuchania.



SKATESHOP.hip-hop.pl zmienił ostatnio design.
Obecny jest dużo łatwiejszy i bardziej intuicyjny.
Nowy design pozwolił także na wprowadzenie wielu innowacji.

O tym, że w SKATESHOP.hip-hop.pl ciuchy są najtańsze
i najlepsze już nawet nie wspominały.

Najlepiej sprawdź to od razu:

SKATESHOP.HIP-HOP.PL

Freestyle Battle i koncert Eldo w Szczecinie

To była pierwsza, duża impreza w Szczecinie po wakacyjnej przerwie. Emocje po Battle Of The Year już zdążyły opaść, Hip-Hop Statek przeszedł do wspomnień i coraz częściej słycać było pytanie: kiedy następny koncert?

Należy zaznaczyć, że podczas wakacji aktywni byli malarze, szczególnie Sixa, który z malarzami z VHS i TSK „aktywnie” spędzał wakacje przy ścianach (efekty ich pracy w tym numerze gazety) organizując imprezy, ale ludzie czekali na następny koncert i okazję do zabawy w Słowianinie. Właśnie ten klub, mimo jego wszelkich mankamentów, jest najczęściej wykorzystywanym miejscem do organizowania koncertów w Szczecinie i 31 sierpnia ponownie spełniał taką rolę. Agencja El Paso, która organizowała tę imprezę, wyszła poza ramy normalnego koncertu i tłumnie zebranej publiczności (ponad 700 osób - więcej nie może wejść do klubu) zaproponowała bitwę w stylu wolnym oraz pierwszy koncert promujący solową płytę Eldo - „Opowieść o tym, co się tu dzieje na prawdę”.

Regulamin bitwy był prosty: w pierwszej rundzie startuje sześciu emce, do drugiej rundy przechodzi czterech i w finale ma zmierzyć się dwóch raperów. Całość prowadził Łona, na adapterach grali Twister i Romek, a sędziować miała publiczność. Zawodnikami byli: Seba (Szczecin), Klemens(Szczecin),

Eldo(Warszawa), Pezet(Warszawa), Ostry(Łódź) i Dizkret(Warszawa), który w ostatniej chwili zastąpił Jajonasza.

W pierwszej rundzie nie było pojedynków bezpośrednich, uczestnicy mieli trzy minuty na zaprezentowanie siebie, po czym nastąpiła ocena. Publiczność była jednogłówna w sprawie awansu jednego zawodnika - Ostrego. Jego styl i szybkość rymowanych kwestii znalazła w publiczności wiele uznania. Nie ma co ukrywać, że przed każdą następną rundą stawało się jasne, że dalej przejdzie Ostry i ktoś jeszcze. Jednak wracają do pierwszej rundy, należy napisać, że prowadzący Łona wiele razy zgłaszał się do publiczności o ustalenie końcowego werdyktu.

Ostatecznie po pierwszej rundzie odpadli dwaj Szczecinianie, co niewątpliwie burzy twierdzenie, że gospodarzą pomagają nawet ściany. Tak więc, po kilku głosowaniach i przy głośnym poparciu Obrońców Tytułu zgromadzonych pod sceną, dalej awansowali: Eldo, Pezet, Dizkret i wspomniany już Ostry.

Druga runda miała już zmienione zasady. Emce mieli losować tematy, a następnie przez dwie minuty rymować na zadany temat. Tematy nie były pospolite, a wręcz

przeciwnie mocno zaskakiwały zawodników i publiczność. Na przykład zestawienie tematów (nie podaję wersji idealnie dokładnej): „Wyższość butów sportowych nad wysokimi obcasami” (wylosowany przez Eldo) lub „Zakaz spożywania napojów alkoholowych w miejscach publicznych” (wylosowany przez Ostrego). Zawodnicy losowali tematy tuż przed występem, więc nie mieli czasu na przygotowanie się. Pierwszy ze swoim tematem zmierzył się Eldo i muszę przyznać, że mi najbardziej podobał się jego występ. Dobrze i długo trzymał temat, nie uciekał od niego i, to chyba najważniejsze, w jego występie było dużo humoru - dostało się przede wszystkim paniusiom na wysokich obcasach. Jednak publiczność

fot. Hex - Hip-Hop.pl



najwyżej oceniła Ostrego za jego ostry styl i skrytykowanie Wujka Samo Zło. Na prawdę nie wiem co jest między tymi panami, publiczność pewnie też nie, ale kolejne mocne słowa wypowiedane przez Ostrego, wzbudzały coraz większy entuzjazm publiki. Druga runda była słabsza w wykonaniu Dizkreta i Pezeta. Szkoda, bo po pierwszej rundzie i zaprezentowaniu swoich możliwości Dizkret mógłby być jednym z faworytów. Tym razem głosowanie nie było już tak długie - wygrał Eldo i (oczywiście) Ostry.

Finał był bezpośrednim pojedynkiem. Rymowali na zmianę, dwa razy po pół minuty. Chodziło o krótkie i celne uwagi. Jednak dla sędziego tych zawodów (szczecińska publiczność) było to tylko formalnością. O tym, że wygra Ostry wiedzieli i mówili już chyba wszyscy po półfinale. Sam finał był ciekawy, ponieważ obaj panowie nie żalowali sobie tyrania (po pojedynku wszyscy rozeszli się w przyjaźni) rywala i padło kilka dobrych tekstów,

które rozbawiły publikę. Zwycięzca (Ostry) dostał od organizatorów dyktafon i słuchawki, żeby jak to określił Łona, mógł nagrywać swój freestyle i żeby nikt nie musiał tego słuchać. Ogólnie należy stwierdzić, że ponad wszelką wątpliwość, na scenie zaistniała nowa postać, szczególnie groźna w wolnym stylowaniu. Ostry, bo o nim oczywiście mowa, wydaje nie długo płytę i jeżeli będzie ona tak dobra jak jego freestyle to można być pewnym jej sukcesu. Sam jestem pod wrażeniem jego rymów i szybkości z jaką je składa - to jest potok logicznie poskładanych słów. Warto zobaczyć (usłyszeć) to na żywo. Ostry - gratulacje i powodzenia! Jednak gratulacje należą się wszystkim uczestników bitwy (zawodnikom, dj'om i Łonie) oraz organizatorom (Agencja El Paso) za na prawdę świetną zabawę i pomysł.

Po przerwie i ochłonięciu na scenę ponownie wyszedł Eldo żeby razem z dj Romkiem zaprezentować materiał ze swojej solowej płyty. Publiczność przyjęła go ciepło, choć nie entuzjastycznie. Przyczyną tego mógł być fakt, że był to pierwszy koncert promujący tę płytę, a od terminu jej wydania nie upłynęło wiele czasu i ludzie jeszcze nie zdążyli zapoznać się dobrze z materiałem. Jednak publiczność do zabawy poderwały przypomniane kawałki Grammatika, w tym największy efekt odniosło „Friko”.

Impreza wypadła bardzo dobrze i kolejny raz udowodnione zostało, że szczeciński klimat jest dla hip-hop'u rewelacyjny. Znów wiele osób nie

weszło do klubu z powodu braku miejsc, znów wszyscy dobrze się bawili. Byle więcej takich imprez, tyle że z większą ilością miejsc.

SEBA
(Seba@hip-hop.pl)



fot. Hex - Hip-Hop.pl

Zwycięzca i jego trofeum

Final bitwy: Ostry (z prawej) i Eldo



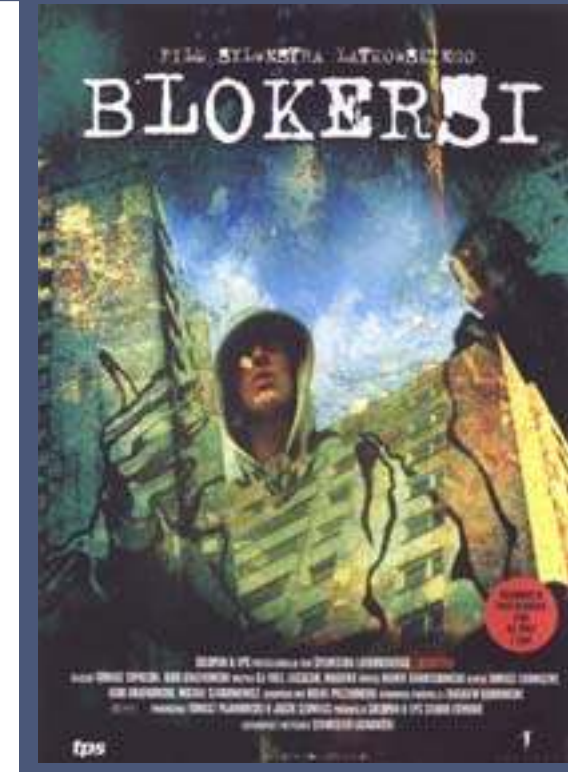
fot. Hex - Hip-Hop.pl

BLOKERSI

relekcja z premiery

Właśnie wróciłem z pokazu prasowego najnowszego filmu Sylwestra Latkowskiego pt. "Blokersi" i muszę przyznać, że jest bardzo ciężko ustosunkować się do poruszanych w nim spraw. Wiele osób w nim przedstawionych pokazuje siebie z zupełnie innej strony. Takiej o której wiedzą tylko nieliczni lub też takiej której nikt by się nie spodziewał. No ale do rzeczy. Film rozpoczyna się sympatyczną rozmową z ulicznym bejem, który wszędzie doszukuje się "sublimacji intelektualnej", a także dyskutuje z Redem o koszykówce. Taki wstęp w pewien sposób ujawnił charakter produkcji i ukierunkował treść filmu. W zasadzie początkową myślą produkcji było coś do czego zobrazowania najlepiej posłużą słowa Peji "...to jest alternatywa - albo będzie rozwój, albo skończymy tak..." - powiedział wskazując na siedzących w pobliżu amatorów napoi alkoholowych. Tak przynajmniej się wydawało. W kolejnych scenach odwiedzamy Poznańskie dzielnice, gdzie poznajemy chłopaków z kamienic - Peję oraz jego ekipę. Mówią oni o życiu takim jakie je widzą... A widzą dużo ze swojej specyficznej perspektywy. Widzą i opisują. Z ich słów

wynika prosta uliczna prawda "...tu każdy żyje nielegalnie, tu jest dwadzieścia osób, a tylko trzy mają pracę...". Tak brzmi głos młodego pokolenia poznaniaków które prowadzi życie w biednych postproletariackich osiedlach. Rozmowy z chłopakami Grammatika przynoszą całkowite zaskoczenie, tu właśnie zauważalna jest ta różnica między tym co widać i słycać w tekstach, a tym co zostało pokazane w tym filmie. Juzek i Eldo, a w zasadzie więcej Eldo mówią o swoich początkach i o życiu....swoim życiu...Leszek mówi o osobistych przeżyciach i problemach w domu. Wszystko składa się na obraz lekko przygnębiający i ukazujący inne oblicze chłopaków. Najbardziej w pamięci utkwiły mi dwie sceny - pierwsza kiedy to Eldo wraz z Jotuze czytają artykuł M. Pęczaka z Polityki, nabijając się ze słownictwa w nim użytego, a także z nieznamomości tematu przez autora wspomnianego tekstu. Tu padają słowa, które mogą świadczyć o niskim IQ chłopaków z Warszawy, ale to już pozostawiam do własnej oceny. Ogólnie film można podzielić na pewne części. Pierwsza mówi o muzyce, co prawda występują tu przede wszystkim MC's, to nie



Ulotka promująca film "Blokersi"

zabrakło także Dj'i. Kolejną częścią to graffiti, w której główną a zarazem najbardziej szokującą część stanowi film nakręcony przez EWC gdzie oddają się aktom niszczenia pociągów w Trójmieście. Niszczenia i to w dosłownym tego słowa znaczeniu, ponieważ jak to Eldo później wyjaśnia, że ma tam wojna pomiędzy writterami a SOK'istami i właśnie ona jest powodem takiego zachowania. Ostatnią elementem hip-hop'u jakiego nie mogłoby zabraknąć w tym filmie jest oczywiście breakdance. Tu godnie reprezentuje ekipa breakerów z Konina. Opowiadają oni o początkach, zawodach w Piotrkowie Trybunalskim oraz o ich spojrzeniu na to co

robią.

We wstępie napisałem że można odnieść dziwne wrażenia oglądając ten film. Jak sadzę Latkowski chciał zrobić film ale nie za bardzo wiedział jak i co ma w tym filmie pokazać. W założeniu było udowodnić że słowo "blokery" ma znaczenie nie tylko pejoratywne, ale także oznacza chłopaka z bloków robiącego hip-hop, w ten czy inny sposób. W porządku, z tym się zgodzę. Niestety osoby które reprezentują trochę

Świątkowskiej. Dlaczego??? Można sobie zadawać to pytanie, ale nie sądzę by sam autor znał na nie odpowiedź. Podobnie sprawa się ma z Deną - on mówi, że chce otrzymać kasę za uczciwie zrobioną demówkę zespołu "Echo" i twierdzi że mu się to należy. W porządku...ale dlaczego nie powie o swoim widzeniu hip-hopu. Dlaczego film nie równoważy chłopaków z blokowiska z ludźmi którzy mając inne możliwości, świadomie wybrali hip-hop. Sądzę że

JAKUZA

(jakuza@hip-hop.pl)

Na soundtracku:

Ascetoholix, Aśka, Dj 600 V, Decks, Echo, Eldo, Elemer, Fenomen, Fisz, Grammatik, Killaz Group, Lasscah, Magiera, Ostr, paktofonika, Peja, Pezet, Prezes, RapaFun, Red, Sfera, Slums Attack, Tymon oraz gościnnie Leszek Możdżer.

Scenariusz i reżyseria: Sylwester Latkowski;



inne podejście niż wcześniej wspomniany Peja, a mam tu konkretnie na myśli Fiszę i Denę, nie mówią nic o swoim życiu i o fakcie, że dla nich hip-hop nie jest alternatywą. Oni nie mają kłopotów finansowych i nie zastanawiają się jak chłopaki z osiedla "za co przeżyją kolejny dzień". To właśnie mi w tym filmie nie pasuje. Zamiast pokazać swoje spojrzenie, zamiast powiedzieć, że dla niego hip-hop to forma ekspresji, Fisz mówi o początkach wspominając "Kolor Szok" - kultową już w tej chwili audycję Bogny

problem leży w zamyśle filmu. Sylwester Latkowski chciał pokazać Blokery, a nie inteligentnych chłopaków robiących to co kochają najbardziej.

Jednakże warto to zobaczyć, posłuchać i pomyśleć. Po prostu warto.

Zapraszam do kin a także na zakupy, gdyż film po premierze, która przewidziana jest na 25.IX.2001 film będzie dostępny na kasetach Video oraz na płytach DVD.

Producenci: Tomasz Pijanowski & Jacek Szumlas;

Kierownik Produkcji: Zbigniew Dąbrowski;

Zdjęcia: Tomasz Tupalski i Igor Grątkowski;

Montaż: Marek Andrychowski;

Dźwięk: Tomasz Skoneczny, Igor Grątkowski, Mariusz Szabuniewicz;

Muzyka: Dj Volt, Lasscah, Magiera;

Mastering: Rafał Paczkowski;

Produkcja: SOLOPAN & TPS Studio Filmowe;

czas trwania: 77 minut;

CAPPADONNA W POLSCE

Jest to pierwszy i jedyny w Polsce koncert legendarnego amerykańskiego wykonawcy hip-hop'owego CAPPADONNA, i zarazem pierwszy koncert członka WU - TANG CLANU. Zespół jest uważany za prekursora gatunku na świecie. Od lat uznawany jest za numer 1 na światowej scenie hip-hop'owej.

Przyjazd do Polski CAPPADONNY jest częścią europejskiej trasy koncertowej związanej z promocją jego najnowszego albumu solowego pt.: „The Yin & The Yang”.

Wraz CAPPADONNA, do Polski przybędą dwaj MCs, którzy wspomogą gwiazdę przy tworzeniu „Show” na scenie. Artysta zaprezentuje materiał ze swoich dwóch solowych płyt oraz najbardziej znane zwrotki z dyskografii WU - TANG CLAN.

Koncert CAPPADONNY jest największym wydarzeniem w historii Polskiego hip-hop'u. Jesteśmy przekonani, że będzie on cieszył się ogromną popularnością i przyciągnie sympatyków tego gatunku z całego kraju na niespotykaną dotychczas skalę. Dlatego też zdecydowaliśmy się zorganizować koncertu w Warszawie (w największym skupisku kultury hip-hop'owej w kraju, a jednocześnie leżącym w centralnym punkcie Polski). Koncert planujemy przeprowadzić w miejscu sprawdzonym i znanym z wielu udanych

masowych imprez muzycznych. Będzie to odnowiony Klub Lokomotywa przy ulicy Kolejowej

Na program wieczoru składać się będzie występ gwiazdy, poprzedzony kilkugodzinnymi koncertami polskich zespołów hip-hop'owych jak: Warszawski Deszcz, Zipera, W Witnach Odbicia, (lub inne) oraz towarzyszących im DJ-ów. Muzyka podczas imprezy będzie miksowana na żywo z płyt winylowych. Organizatorzy zapewnią atrakcyjną i bogatą oprawę wizualną (diaporamy, projektory video). Na scenie wystąpią formacje breakdance.

Charakterystyka Artysty:

Urodził się w Brooklynie lecz dorastał w Shaolinie (Staten Island) gdzie w jednej ze szkół zetknął się z członkami Wu-tang Clanu. Od tamtej pory zaczął interesować się muzyką hip-hop. Zrozumiał, że u boku tak świetnych MCs będzie mógł rozwijać swój talent.

Wychowany na klasycznej, ulicznej muzyce i zdający sobie sprawę z jej wpływu na współczesnych artystów, Cappadonna tak oto mówi o tym, co go inspiruje: „Słucham wypowiedzi takich ludzi jak Martin Luther King i Malcolm X, czytam Torę, Biblię i Koran, to ma na mnie bardzo duży wpływ, dochodzą do tego



moje doświadczenia z getta. Łącząc to wszystko ze sobą, wiem, że moja muzyka nie ma innego wyjścia i musi mówić wyłącznie prawdę. Większość ludzi interesuje się artystami, gdyż przyciąga ich tylko muzyka lub tylko beaty, nie zauważają treści czy duchowych przekazów, jakimi stara się ich zainteresować wykonawca. Chcę, by ludzie słuchali mojej muzyki nie tylko dlatego, że podoba im się produkcja czy beaty, ale przede wszystkim bo kochają prawdę w moich słowach i tkwiącą we mnie duchowość.” Cappadonna długo czekał na swoją kolej. Zablysnął i pokazał co potrafi dopiero w 95r. występując gościnnie w tak znakomitych utworach jak: "Ice Cream" i "Ice Water" na płycie Raekwona - "Only Built 4 Cuban Linx... Później razem z Raekwonem pomógł przy nagrywaniu płyty Ghostfaca "Ironman". Wystąpił jeszcze jako gość na płycie "Wu-Tang Forever" w tak



doskonałych numerach jak: "Triumph", "Heaterz" czy "For Heaven Sake". Pierwszy solowy album "The Pillage" Cappadonna wydał w marcu 1999r. w Razor Sharp Records - wytwórni założonej przez The RZA gdzie nagrywają również Ghostface, Tekitha, Blue Raspberry i inni z Mc Wu-Family. Produkcją krążka zajęli się: The RZA oraz jego podopieczni z Wu-Elements (True Master, Goldfinghaz, 4th Disciple i Mathematics, który wyprodukował doskonały numer: "Oh Donna"). Na płycie gościnie udział biorą oczywiście Rae i Ghost. Oprócz nich jest Meth, U-God, Tekitha, Blue Raspberry, Rhyme Recca oraz Killa Bamz (uczeń Cappy). Dwaj ostatni (Recca i Bamz) oraz Cappa gdy są razem nazywają siebie African Killah Beez.

4 października koncert CAPPADONNY w Polsce. Oto kilka szczegółów:

Jest to pierwszy i jedyny w Polsce koncert legendarnego amerykańskiego wykonawcy hip-hop'owego CAPPADONNA, i zarazem pierwszy koncert członka WU - TANG CLANU. Zespół jest uważany za prekursora gatunku na świecie. Od lat uznawany jest za numer 1 na światowej scenie hip-

hop'owej.

Przyjazd do Polski CAPPADONNY jest częścią europejskiej trasy koncertowej związanej z promocją jego najnowszego albumu solowego pt.: "The Yin & The Yang". Wraz CAPPADONNA, do Polski przybędą dwaj MC's, którzy wspomogą gwiazdę przy tworzeniu "Show" na scenie. Artysta zaprezentuje materiał ze swoich dwóch solowych płyt oraz najbardziej znane zwrotki z dyskografii WU - TANG CLAN.

Koncert CAPPADONNY jest największym wydarzeniem w historii Polskiego hip-hop'u. Jesteśmy przekonani, że będzie on cieszył się ogromną popularnością i przyciągnie sympatyków tego gatunku z całego kraju na niespotykaną dotychczas skalę. Dlatego też zdecydowaliśmy się zorganizować koncertu w Warszawie (w największym skupisku kultury hip-hopowej w kraju, a jednocześnie leżącym w centralnym punkcie Polski). Koncert planujemy przeprowadzić w miejscu sprawdzonym i znanym z wielu udanych masowych imprez muzycznych. Będzie to odnowiony Klub Lokomotywa przy ulicy

Kolejowej

Na program wieczoru składać się będzie występ gwiazdy, poprzedzony kilkugodzinnymi koncertami polskich zespołów hip-hopowych jak: Warszawski Deszcz, Zipera, W Witnach Odbicia, (lub inne) oraz towarzyszących im DJ-ów. Muzyka podczas imprezy będzie miksowana na żywo z płyt winylowych. Organizatorzy zapewnią atrakcyjną i bogatą oprawę wizualną (diaporamy, projektory video). Na scenie wystąpią formacje break dance.

BONGOS PROMOCJA

P.S. Na stronie

[Http://hip-hop.pl/cappadonna](http://hip-hop.pl/cappadonna) możecie rezerwować bilety na koncert Cappadonny w Lokomotywie.

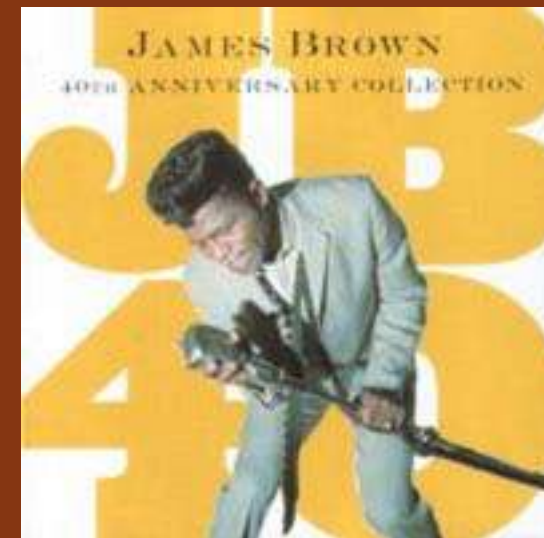
Historia Hip-Hop'u

We wczesnych latach 70-tych jamajski dj znany jako Kool Herc przeniósł się z Kingston do zachodniej dzielnicy Bronx'u w Nowym Jorku. Tu próbował połączyć jego jamajski styl dj'a, który łączył improwizacje rymów z wersjami jego nagrań reggae. Nieszczęśliwie dla niego w tym czasie w Nowym Jorku muzyka reggae nie była w ogóle rozpowszechniona. W ten sposób Kool Herc zaadoptował swój styl poprzez zmiany w instrumentalu i perkusji na styl popularnych w tym czasie piosenek. Ponieważ ta przerwa była stosunkowo krótka, nauczył się zmieniać długość dźwięków w sposób nieokreślony poprzez używanie audio mixera i dwóch identycznych nagrań, w których ciągle zamieniał miejscami lubiane odcinki utworu. W tamtych czasach, na imprezach początkowo recytowano popularne frazy i używany był codzienny slang. Przykładowo było to wygodne dla dj'a, który wiedział jak zabawiać ludzi na imprezie. Ten wczesny rap opisywał kogoś takiego jak Herc

wtrącającego na instrumentalnych przerwach: *'Yo this is Kool Herc in the joint-ski saying my mellow-ski Marky D is in the house'*. To wywoływało dużą reakcję publiki, która zaczynała odpowiadać własnymi wyrażeniami i slangiem. Gdy rozwinął się ten fenomen imprezy zaczynały być opracowywane. Dj wkładał wiele trudu aby każda impreza była inna, zaczynając małym rymowaniem np.: *'Davey D is in the house/An he'll turn it out without a doubt'*.

W krótkim czasie zaczęli malować na starych murach i tworzyć szkolne rymy. Wiele osób pragnęło dodać do tego trochę ruchu i tworzyć rymy w ten sposób, aby pasowały na imprezy. W tym czasie rap nie był znany jako "rap" ale jako emceing. Przyglądając się Kool'owi Hercowi jak się rozwijał, w końcu przerzucił się na kompilacje djayingu i dopuścił dwóch przyjaciół Coke La Rock i Clark Kent (ale nie Dana Dane's dj), których zajęciem było operowanie mikrofonami. To była muzyka rap z pierwszym składem emce. Byli znani jako Kool Herc and the Herculoids.

Rapu chwyтали się młodzi nowojorczyccy ponieważ oferował im szansę swobodnego wyrażania swoich poglądów. To było zasadniczym powodem, dlaczego jakiegokolwiek wyżej wymienione gry rymowane były ich manifestem z przeszłości. Ważniejsze było to, że sztuka ta stała się dostępna dla wszystkich. Nikt nie potrzebował dużej ilości pieniędzy, ani kosztownego sprzętu do rymowania. Nikt nie potrzebował lekcji ani czegoś podobnego.



James Brown

Rapowanie było zdolnością, którą można było praktykować w każdej chwili. Rap stał się także popularny dlatego, że oferował nieskończone wyzwania. Tam nie było żadnych ustalonych reguł, oprócz tego, że trzeba było być oryginalnym i rymy musiały wchodzić w bit muzyki. Wszystko było możliwe. Jeden mógł tworzyć np.: o człowieku na księżycu, a inny o tym jak dobry jest jego dj.

Zasadniczym punktem było to żeby być uważanym jako dobrym przez innego równego sobie emce. Faktem było to, że chwalone i pozytywne twierdzenia rapera były równe z innymi miejscowymi tzw. bohaterami (np. gwiazdami sportu, komikami, itd.). Jeśli ktoś był powolny, to rymował w wolnym tempie, gdy ktoś był nadpobudliwy to rymował w szybszym tempie. Dwie osoby nie rapowały tak samo, nawet wtedy gdy recytowały te same rymy. Było bardzo wielu ludzi którzy starali się i naśladowali

Martin Luter King Jr



czyjeś style, ale wtedy nie mieli indywidualnej osobowości. Rap popularny jest do dziś wśród miejscowej młodzieży z tego samego powodu jak w zarysach z wcześniejszych czasów. Ponieważ rap stał się wielkim biznesem, dało to dużo nieprawdziwych złudzeń o szybkiej ucieczce człowieka z twardych warunków życia w mieście. Dużo jest dzieciaków, które wierzą w to, że do życia potrzebne są im tylko dobre rymy. Powyżej tego punktu, wszystkie te potrzeby powinny być rozumiane poprzez wzgląd na hip-hop.

Poprzez historie, muzyka dawała początek czarnej amerykańskiej wspólnoty, której zawsze towarzyszyła subkultura refleksująca polityczne, socjalne i ekonomiczne stany danych czasów. Rap nie jest inny. Hip-hop jest kulturą, z której wynurzył się rap. Początkowo hip-hop składał się z 4 elementów: sztuka graffiti, break dance, dj (ciecie i skreczowanie) i rapowanie. Hip-Hop jest stylem życia ze swoim własnym językiem, stylem ubierania, muzyką i rozumowaniem ciągle rozwijających się ludzi. W dzisiejszych czasach, ponieważ break dance i graffiti nie są prominowanymi, słowa rap i hip-hop są używane

zamiennie. Jakkolwiek byłoby to zapisane świadczy że kultura hip-hop istnieje. To tylko rozwinięcie do nowego poziomu. Hip-Hop kontynuuje bezpośredni odezw starszych pokoleń dorzucając wartości i potrzeby młodych ludzi.

Początkowo Hip-Hop był formą ekspresji. Hip-Hop został po raz pierwszy rozpowszechniony we wczesnych latach 70tych, w których nastąpiły zmiany w popularności Hip-Hop'u poprzez radia prowadzone przez czarnych. Wcześniej od Hip-Hop'u czarne audycje radiowe odgrywały ważną rolę w komunikacji. Tam umieszczano dźwięk i kreowano klimat dla ludzi, dla których było ono podstawowym źródłem informacji. Tam znajdowała się prawda dla młodych ludzi. Interesującego znaczenia nabrały radia czarnych i rola dj'ów grających w ciągu afrykańsko-amerykańskich audycji, których tematem były liczne przemowy bardzo wybitnych osobowości. Na przykład w sierpniu 67 roku Martin Luther King Jr zaadresował do Związku Telewizyjnych i Radiowych Prezentatorów elokwentną mowę, w której namawiał dj'ów grających w czarnych radiach,

żeby pomogli w podtrzymaniu Ruchu Cywilnych Praw przy życiu. Odbiło się to echem w gazetach i telewizji, Ruch był popularny i częściej widoczny w mediach, dzięki temu „czarni kumple” mogli aktywniej uczestniczyć w nim. Poza tym powiedział, że „czarni kumple” sprawdzają się dla radia jako jego podstawowe źródło informacji.

Pionierem Hip-Hop'u był Afrika Bambaataa. Długo mówiono jak NY zaczął zapodziwiać koneksje z muzyką funk w tamtym okresie. Zapisał, że ustanowione rockowe akta robiące rodzajowe brzmienie dyskotekowych melodii, znalazły swoje miejsce w radiu czarnych, czego artyści jak Rod Stewart czy Rolling Stones byli dobrymi przykładami. W między czasie czarni artyści jak: James Brown czy George Clinton byli dużą częścią artystów nie słyszanych na liniach. Nawet ewangelia - sentymalna disco definiowana tak była przez "Philly sound" znalazło to swoje zagubione uzasadnienie. Poprzez stereotypy, opisywano podmiejskie białe dzieciaki w długich włosach wyjące haniebne slogany: "disco ssie☺". Hip-Hop był bezpośrednią odezwą i pomatłu poit

Furious Four



Grandmaster Flash



Melle Mel



zeuropenizowaną muzykę disco i przenikał na dalej. W okresie początkowego rozwoju hip-hop'u, muzyka House rozwijała się pośród 'braci' w Chicago, muzyka GoGo wynurzyła się pośród braci ze stanu Waszyngton i czarnych kumpli z Kalifornii, wzorowała się w sumie na muzyce funk.

Wszystko to było odezwą przeciw muzyce disco. We wczesnych latach hip-hop'u istniały składy break dance'owe, który skupiały między innymi byłych członków gangów. Jedną z takich grup była Bambaataa's Universal Zulu. Scena rosła, a imprezy blokowe stały się bardzo popularne. To było interesujące, gdy grała muzyka a kabriolety wypełnione były „materiałem nie do grania”: James Brown, Sly & Family Stone, Gill Scott Heron i inni artyści. Od tego czasu młodsze pokolenia zaczynały budować nowe tradycje na podstawie starszych. Łamane takty stawały się coraz popularniejsze, a emce poszukiwali coraz to dłuższych części. Imprezy to były przede wszystkim występy emce i pokazy tancerzy, reszta uczestników stała i słuchała raperów.

Raperzy poszukiwali rymów pokazujących ich indywidualność i przenikliwość do innych i ich zręczność łączenia. Definicją jednego ze stylów rymowania była zdolność wchodzenia rymów w bit, używanie prostych metafor i czyste brzmienie. We wczesnych czasach raperzy potrafili bez przerwy, godzinami stać za mikrofonem. Na początku raperzy pisali rymy na kartkach i popisywali się na jam'ach, to było jednak głównym grzechem. Początkujący



Grandmaster Flash - Afrika Bambaataa - Kool Herc

raperzy dawali krótkie i proste rymy. Później jednak coraz bardziej urozmaicali je i wykorzystywali coraz to dojrzsze słowa i metafory. Większość emce obliczało ilość rymów w wersach, to pozostało do dziś.

Wcześni raperzy potrafili przedstawiać smutki w korzystnym świetle. Pionierem-raperem był również Melle-Mel, który spędzał dużo czasu poświęcając nad doskonaleniem swoich rymów. Wróćmy teraz do lat 70tych i do początków lat 80tych, kiedy artyści nie nagrywali po 2 piosenki, ale po jednej i spędzali całą noc nad mikrofonem ze sowimi kumplami, którzy przysłuchiwali się i przypatrywali uważnie. Zanim wyszło pierwsze nagranie rapowe (Band's King Tem III and Sugar Hill Gang's 'Rapper Delight'), kultura Hip-Hop była promowana poprzez inne sceny muzyczne. W późnych latach 70tych dużo

grup Hip-Hop'owych chciało grać poza domem. Rap dla wielu ludzi przestał być nowością, powszechnie znane były takie osoby i grupy jak: Afrika Bambaataa, Chief Rocker Busy Bee, Grandmaster Flash and the Furious Four (grono 4 najlepszych grup), Grand Wizard Theodore and the Fantastic Romantic Five, Funky Four Plus One More, Crash Crew, Master Don Committee. Niektóre z tych grup zaczynały tylko od mikrofonów i dwóch tarczy obrotowych. Pierwsze rymy były tworzone na podstawie znanych piosenek. Stworzyli również wiele melodii do znanych utworów: 'Gilligan's Island'.

Przedstawiona powyżej historia hip-hop'u od jego początku do lat 80tych miała wielkie znaczenie dla Hip-Hop'u w dzisiejszych czasach. Pierwsze rapowe nagrania stały się inspiracją dla wielu młodych ludzi, którzy próbowali i nadal próbują tego rzemiosła. Hip-Hop'owy rynek rozwinął się najpierw tam gdzie stało się to w pewnym sensie ucieczką od getta a później w Europie gdzie rozwija do dziś i oby tak dalej...

WERE
(Were@hip-hop.pl)

strona techniczna:

HEX (Paweł Fornalski, Sz-n)
administracja stroną, kontakty z ludźmi

SEBA (Sebastian Muliński, Sz-n)
pomysłodawca, redaktor naczelny gazety

CRAIMZ (Paweł Garbowski, Sz-n) - administrator serwera

strona merytoryczna:

SIXA (Przemysław Sikora, Sz-n) - graffiti, grafika

JAKUZA (Kamil Jaczyński, W-wa) - muzyka

TWISTER (Sz-n) - muzyka

SOLO (Sz-n) - B-boy'ing

SADI (Sebastian Sobieszcański, W-wa) - B-boy'ing

LOGAN (Tomasz Wojnowski, W-wa) - B-boy'ing

KULA (Paweł Kulczyński, W-wa) - muzyka, recenzje

KEB (Jarosław Krupa, Gliwice) - muzyka, recenzje

pomagają na stałe:

DAWID - (Jakub Kudzia, Sz-n) - reporter

CEND - (Maciek Wunsch, Sz-n) - reporter

MAGA - (Magda Wunsch, Sz-n) - reporter

DILLEGAL - reporter

ponadto autorzy stron:

purehh.hip-hop.pl - Toruń, cała kultura

konkret.hip-hop.pl - Warszawa, muzyka

hardcolore.hip-hop.pl - Katowice, graffiti

estewua.hip-hop.pl - Stalowa Wola, muzyka, graffiti

breakdance.pl - b-boy'ing

kolobrzeskarga.hip-hop.pl - Kołobrzeg

Wszelkie prawa autorskie zastrzeżone. Przedruk tekstów zamieszczanych na łamach Hip-hop.pl i udostępnianie materiałów opublikowanych na stronach internetowych w mediach oraz cytowanie, streszczanie, dokonywanie wyciągów lub omawianie recenzji w każdym wypadku wymagają pisemnej zgody redakcji. Za treść reklam redakcja nie odpowiada.

Kontakt do redakcji:

Redakcja Hip-Hop.pl (Paweł Fornalski)

ul. Brodnicka 12/2 71-044 Szczecin

redakcja@hip-hop.pl

tel. 0608-437-374